Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 186. Lwów, poniedziałek 17. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Pierwszy dzień sesyi letniej.

W dzień parlamentarnej „premiery“.

(*Telefonem od naszego korespondenta*),

Wiedeń, 17 lipca.

Dzień otwarcia nowo obranego parlamentu... Wszyscy wiedzą, że w istocie rzeczy każdy inny dzień posiedzeń parlamentu jest więcej ciekawy, niż to czysto formalne posiedzenie, na którem prezydent gabinetu powiadamia o otwarciu parlamentu, prezydent ze starszeństwa wygłasza krótkie przywitanie a posłowie składają ślubowanie poselskie.

A jednak wisi w powietrzu coś niezwykłego... Czar nowości ściąga na galerye nawet takich ludzi, którzy przez całe lata nie troszczą się ani o politykę ani o parlament. Suggestya pierwszego wrażenia święci tryumf.

Dziś nie idzie się do parlamentu w oczekiwaniu jakiejś sensacyi, burzliwej dyskusyi lub ważnego głosowania — całą atrakcyą jest ujrzenie nowego rządu i nowych posłów.

Na ulicach otaczających gmach parlamentu już w godzinę przed otwarciem posiedzenia rojno i gwarno. Zjeżdżają powozy, dorożki, automobile z posłami i publicznością — ten i ów przechodzień zwalnia kroku i zwraca uwagę na powiewającą ze szczytu gmachu chorągiew, zwiastującą „orbi et urbi“ o otwarciu sesyi nowego parlamentu.

W hali marmurowej parlamentu i w kuloarach już od godziny 10 wre pełne życie parlamentarne. Schodzą się posłowie po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w tumie św. Szczepana.

Przywitania, gratulacye — dyskusya na temat programu sesyi letniej — jakiś przytem dziwny nastrój wyczekiwania na coś nadzwyczajnego ogarnia wszystkich. Jest to chwila, jak przed jakąś sensacyjną premierą w teatrze, z tą tylko różnicą, że tu się wie z góry, iż żadnej sensacyi nie będzie i wszystko odbędzie się według z góry ułożonego programu.

A program ten jest na dziś bardzo szczupły. Kilka słów prezydenta gabinetu, krótkie przemówienie prezydenta ze starszeństwa i szereg ślubowań poselskich; ale też nikt nie miałby cierpliwości słuchać jakiejś dłuższej dyskusyi, najmniej owe strojne panie, które zgromadziły się na galeryi.

Uwaga dzisiejszych widzów skupia się głównie około nowych posłów, tj. tych, którzy po raz pierwszy zdobyli mandat parlamentarny, a których w Izbie jest 170, w tem 37 Polaków.

O godz. pół do 11. zajęli w sali miejsca posłowie i wypełnili ją prawie zupełnie. Jak zawsze przy otwarciu parlamentu, tak i dziś, spoglądając na ławy poselskte, odnosi się wrażenie dnia kwiatowego. Więc u socyalistów widzimy czerwone goździki, u Czechów białe i czerwone, u narodowców niemieckich bławatki. Nawet na stole prezydenta znajduje się bukiet kwiatów, który spowodował pierwszy „zwischenruf“ w nowej Izbie.

Mianowicie poseł radykalny W o l f w chwili, gdy prez. br. Fuchs odczytywał pismo, że p. Loewenstein złożył mandat drohobycki, zawołał:

— Zabrać te kwiaty, nie potrzeba nam czerwonych goździków!

— Są tam i białe! odparł inny poseł.

Tylko Polacy i chrześcijańsko-społeczni nie biorą udziału w „święcie kwiatów“.

Na sali przeważnie fraki i tużurki. Ministrowie zjawiają się we frakach, przyozdobionych w ordery, min. Georgi w mundurze galowym.

Koło polskie zajęło w sali te same miejsca, co poprzednio. Na fotelu regimentarza zasiadł dr. Biliński, za nim w pierwszych rzędach konserwatyści, za nimi wszechpolacy. Zjawili się wszyscy z wyjątkiem dawnego regimentarza dr. Głąbińskiego, który, jak wiadomo, jest chory.

Najruchliwszy i najżywszy w grupie jest dr. Skarbek, powszechną uwagę skupia na sobie poseł Lewicki w białej sukmanie, rolę przygodnego regimentarza odgrywa p. Ptaś, który zjawił się dziś w Izbie i zapewne na wieczornem posiedzeniu Koła odbierze p. Buzkowi jego dwudniową wiceprezydenturę. Melancholijnie pogląda przed siebie i stuka palcami w pulpit radca Dębski.

Za wszechpolakami siedzą demokraci i ludowcy. Miejsce skrajne po stronie prawej zajął p. German, obecny prezes grupy, dr. Łazarski wrócił na dawne swe miejsce. Wśród znanych w parlamencie twarzy demokratycznych działaczy jak np. p. Koliszera, zwracają uwagę na siebie „nowicyusze“: sympatyczne oblicze p. Stesłowicza, pogodne p. Kleskiego i i.

Ludowcy jawili się w Izbie w zupełnie odmiennym składzie, znać wśród nich napływ inteligencyi. Powszechną uwagę zwraca na siebie p. Tetmajer (jedyny malarz w Izbie) wielu posłów niemieckich i czeskich zaznajomiło się już z nim. Powagą odznacza się p. Kubik, charakterystycznem obliczem odbija p. Kędzior, znany już na terenie parlamentarnym, choć nowicyusz jako poseł, roku zeszłego bowiem przebywał nieraz w parlamencie, wzywany w sprawie dróg wodnych.

Jako sekretarz Izby zajął miejsce przy stoliku sekretarz p. Haller, młody, ruchliwy i przystojny poseł konserwatywny. Od czasu do czasu podchodzi do ław Koła polskiego minister rodak Zaleski.

Przed końcem przemówienia prezydenta Fuchsa socyaliści opuścili salę, by nie brać udziału w hołdzie dla cesarza, a na sali pozostawili tylko kilku posłów. Z Polaków został p. Hudec, który cały czas stał, by nie potrzebować wstawać do okrzyku na cześć cesarza.

Przebieg posiedzenia.

Wiedeń. (TBK.). Nowo wybrana Izba posłów zebrała się dziś na pierwsze posiedzenie. Posłowie przybyli w komplecie, loże i galerye przepełnione. W loży Izby panów widać b. prezesa Izby poselskiej Pattaia, marszałka Czech ks. Lobkowica, wielu członków Izby panów.

Kilka minut po 11-tej wszedł do sali bar. G a u t s c h i c z ł o n k o w i e g a b i n e t u, witani serdecznie przez wielu posłów.

Bar. Gautsch

zawiadomił o zwołaniu parlamentu i zaprosił najstarszego wiekiem posła br. Wiktora F u c h s a (chrz. soc.) do objęcia przewodnictwa.

Prezydent ze starszeństwa br. Fuchs

obejmując przewodnictwo, złożył najpierw przyrzeczenie poselskie, następnie stwierdził komplet i oświadczył, że otwiera pierwsze posiedzenie. Zwrócił się w serdecznych słowach z powitaniem do zebranych posłów bez różnicy stronnictw, poczem zaznaczył, że jako stary parlamentarzysta, od 33 lat bez przerwy członek Izby posłów, wyraża na początku nowej sesyi życzenie, aby Izba rzeczywiście spełniła nadzieje w niej pokładane, aby panował tu zawsze spokój. (Huczne oklaski).

Następnie p. Fuchs wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który Izba trzykrotnie powtórzyła.

Ślubowania poselskie.

Prezydent powołał najmłodszych 7 członków Izby na s e k r e t a r z y, z Polaków p. Hallera, z Rusinów p. Łukaszewicza. Z kolei sekretarze odczytali rotę przysięgi we wszystkich językach krajowych, a posłowie, wywoływani imiennie, składali, każdy w swoim języku, przyrzeczenie.

Kilka formalności i... koniec.

Prezydent oznajmił, że p. Loewenstein złożył mandat, a p. Daszyński, wybrany dwukrotnie, złożył mandat z okręgu 44. Dalej oznajmił bar. Fuchs, że jutro o godz. 12. odbędzie się uroczyste otwarcie parlamentu przez cesarza w zamku cesarskim.

Następne posiedzenie naznaczył prezydent na środę, godz. 11. przed południem, poczem posiedzenie zamknął.

Z kuloarów.

Program sesyi.

Wiedeń (Tel wł.). Dziś w kuloarach Izby zajmowano się naturalnie kwestyą programu sesyi letniej. Ogólnie utrwalało się zapatrywanie, se sesya potrwa bardzo krótko i że prawdopodobnie już w sobotę przyszłego tygodnia odbędzie się ostatnie posiedzenie letnie.

W tym tygodniu program prac Izby jest następujący:

Jutro odbędzie się uroczyste otwarcie parlamentu przez cesarza i wygłoszenie mowy tronowej. Następne posiedzenia Izby odbędą się w środę i piątek. W kołach niemieckich sądzą, że mimo oporu Czechów uda się załatwić teraz przedłożenia bankowe.

Czesi jednakże i nadal twierdzą, że nie mają zamiaru ułatwiać rządowi prac, przyczem podkreślają, że nie parlamentaryzacya gabinetu jest dla nich obecnie najważniejzzą sprawą, ale ugoda czesko-niemiecka.

Wybór prezydenta ma się odbyć na posiedzeniu piątkowem. Zostanie nim, jak wiadomo, p. Sylvester.

Pierwsza deputacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś zjawiła się w parlamencie pierwsza deputacya. Były to delegatki Związku czeskich kobiecych stowarzyszeń, które prosiły posłów czeskich o poparcie żądań kobiet na polu ich praw politycznych. Posłowie czescy wskazali na to, że do ustawy o stowarzyszeniach będzie prawdopodobnie wniesiona nowela, co zaś do prawa głosowania, oświadczyli, że na razie nie mogą czynić żadnych przyrzeczeń.

Klub ruski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj ukonstytuował się zjednoczony klub ruski. Klub liczy 28 członków. Dzieli się na 3 grupy: 18 ukraińskich narodowych demokratów, z prezesem Kostiem Lewickim, Okuniewskim jako wiceprezesem, a sekretarzem Eugeniuszem Lewickim. 5 ukraińców bukowińskich z Wassilką na czele. 5 radykałów z prezesem Łahodyńskim i Trylowskim, jako zastępcą.

Wszystkie te trzy grupy tworzą związek posłów ukraińskich, do którego prezydyum wchodzą: Kost' Lewicki jako prezydent, wiceprezydenci: I. Wassilko, II. Łahodyński, III. Okuniewski, sekretarz Eugeniusz Lewicki.

Klub ukraiński bardzoby chętnie przyjął do swego grona posła Wityka, gdyby ten zdecydował się na wstąpienie do klubu. Jednakowoż zdaje się, że poseł Wityk tego nie uczyni, jakkolwiek jest jedynym reprezentantem ukraińskiej socyalnej demokracyi.

Markowa i Kuryłowicza nie uważają ukraińcy za przedstawicieli ludności ukraińskiej, dlatego ich nie przyjmą do klubu.

O czeskiego ministra rodaka.

Praga. (TBK.). „Samostatność" pisze, że celem umożliwienia ugody byłoby już teraz wskazane obsadzić miejsce czeskiego ministra rodaka. Narodowi socyaliści wysuwają na to miejsce radcę dworu Zampacha.

Z Koła polskiego.

Po wyborze dr. Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Mowa nowego prezesa Koła polskiego w całej prasie niemieckiej przyjęta została z zadowoleniem i uznaniem.

„S. u. Mntgs Ztg." podnosi, że dr. B. wskazał na konieczność zgodnego postępowania z Niemcami oraz na to, iż żadna większość rządowa nie da się pomyśleć z wykluczeniem Niemców.

Jeśli Koło polskie zaakceptuje to zapatrywanie, to droga do zrzeszenia sił wielkich stronnictw i do rychłego załatwienia ugody czesko-niemieckiej jest utorowana. Otwiera się dla Czechów możność honorowego zlikwidowania ich dotychczasowej pasywnej polityki. Program br. Gautscha da się z pewnością przeprowadzić, jeśli Koło polskie w myśl zapowiedzi dr. Bilińskiego wróci do swych dawnych tradycyi.

Także „Mitt. Zeitung" twierdzi, że mowa dr. Bilińskiego oznacza bardzo silne poparcie dążności, skierowanych ku uruchomieniu Izby.

Wypadki drohobyckie.

Wiedeń (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 11 i dziś o godz. 10 odbywały się konferencye grupy polskiej demokracyi. Na wczorajszem posiedzeniu odbyła się narada w sprawie wniosku dra Grossa o wypadkach drohobyckich. Wnioski te uchwalono przedstawić Kołu do wniesienia w Izbie poselskiej. Podpisał je również dr. German. Dziś przyjdzie ta sprawa pod obrady plenum Koła polskiego.

Poseł Stern.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Stern oświadczył, że przystępuje do klubu konserwatystów. Kandydował na program konserwatywny i uważa sobie za obowiązek mandat zdobyty po konserwatyście Moysie sprawować jako konserwatysta.

Powrót cesarza z Ischlu.

Ischl. (TBK). Cesarz dziś wyjechał do Wiednia.

Po skonie Eppingera.

Wiedeń. (Tel. wł.). W obozach niemieckich zapanowała ogromna konsternacya z powodu śmierci członka Izby panów Eppingera. Skon tego wytrawnego polityka w takiej chwili jest ogromną klęską dla Niemców. Przewodnictwo niemieckich Czechów w Izbie obejmie poseł Urban.

Z Węgier.

Ponowne trzęsienie ziemi.

Kecskemet. (TBK). Dziś o godz. pół do 5 nad ranem dało się tu odczuć silniejsze trzęsienie ziemi, a o godz. 7 min. 2 ponowne wstrząśnienie. Synagoga i cerkiew nieunicka są silnie uszkodzone.

Sprawy zagraniczne.

Sępy nad Marokko.

Co robi Berlin?

Paryż. (TBK.). Ag. Havasa donosi z Mogador, że krążownik niemiecki „Berlin" codziennie wysadza na ląd 40 ludzi, którzy udają się w okolice Agadiru, gdzie jednakże panuje zupełny spokój.

Grzeczności francusko-niemieckie.

Berlin. (TBK). „Nordd. Allg. Ztg" pisze w „Przeglądzie Tygodniowym": Z zadowoleniem przyjęto w Niemczech do wiadomości oświadczenie, złożone przez ministra spraw zagranicznych na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 11 bm. w sprawie Marokka. Słowa jego sprawiły pomyślne wrażenie zarówno we Francyi jak u nas. Niemcy odwzajemniają tę uprzejmość. Wzajemna wymiana pełnych szacunku i przyjaznych myśli ma swą wartość dla dalszego toku rokowań, prowadzonych obecnie między nami a Francyą w sprawie marokańskiej. Także prasa obu krajów, pominąwszy znikome wyjątki, rozpatruje tę sprawę w coraz to spokojniejszym tonie.

Sytuacya w Albanii.

W Albanii gorzej...

Berlin. (TBK.) „N. Allg. Ztg." pisze: Pomyślne widoki powrotu spokoju w Albanii znów się zamąciły. Albańczycy wystąpili z żądaniami, które trudno im będzie przeprowadzić o własnych siłach. Zniknąd nie nastąpi tak poważne wmieszanie się do wewnętrznych spraw Turcyi, jakieby było potrzebne, aby zaspokoić nadzieje Albańczyków. Porta tymczasem czyni dalsze przygotowania. Także interesowane mocarstwa czynią wysiłki, aby nie dopuścić do zakłócenia pokoju.

Zbrodnie rządu.

Konstantynopol. (TBK.) We wspomnianej już nocie ministerstwa wyznań patryarchat ekumeniczny zaznacza, że większość zbrodni wymienionych w załączonej liście, popełniły władze, a to skłoniło tłum nieoświecony do naśladownictwa. Lista wymienia 24 morderstw, popełnionych w ostatnich miesiącach, 12 wypadków przymusowego przejścia na islam i liczne inne czyny zbrodnicze.

Czarnogóra rozdaje bomby.

Konstantynopol. (TBK.). „Jeni Gazetta" donosi, że Czarnogóra znowu rozdaje Malisorom bomby i amunicyę.

Przez szkła „Now. Wremia".

Petersburg. (TBK.). „Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł wstępny, wymierzony przeciw polityce Austryi. Pismo to twierdzi, że Austrya dąży do aneksyi Albanii.

Skandale na kongresie.

Belgrad (Tel. wł.). Po znanem zajściu na bankiecie, poseł rosyjski Hertwig zażądał satysfakcyi dla przybyłych na kongres Rosyan. Wskutek tego urządzono kosztem rządu dla Rosyan bankiet za miastem, na którym byli obecni dwaj ministrowie i posłowie, rosyjski i bułgarski. Prezydyum kongresu ani też nikt z pośród nierosyjskich członków, przybyłych na kongres dziennikarski, nie wziął udziału w tym bankiecie. Prasa serbska w ciętych artykułach potępia zachowanie się rosyjskich dziennikarzy.

Z zaboru i caratu.

Za szkołę polską.

Kijów. (TBK.). Za założenie i potajemne prowadzenie szkoły polskiej gen. gub. skazał proboszcza parafii w Horbulewie ks. Andruszkiewicza na 1000 rubli kary, nauczyciela Hongarę na 7 dni aresztu, a rodziców, których dzieci uczęszczały do tej szkoły, na grzywny po 25 rubli.

Z kraju.

W rocznicę Grunwaldu.

Kraków (TBK.). Wczoraj odbył się tu obchód Grunwaldzki. Po nabożeństwie w kościele Maryackim ruszył pochód na Wawel, gdzie złożono wieńce na grobowcach Jagiełły i Jadwigi. Potem odbył się wiec, na którem przemawiał dr. Kazimierz Lubecki.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Kraków (TBK.). Już dziś przybywają uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Jedni z pierwszych przybyli z Pragi prof. Stoklasa i prof. Kurasz z Petersburga prof. Ott, lekarz carowej i dr. Bechteriew.

Dziś w mieszkaniu prof. Wicherkiewicza zbierze się na naradę stała komisya słowiańskich zjazdów lekarzy.

Wydział krajowy na zjeździe reprezentować będzie zastępca marszałka Pilat.

Dziś ukończono urządzenie wystawy lekarskiej i farmaceutycznej. Oficyalne otwarcie jutro.

Echa wyborów.

Kraków (TBK.). Dziś w południe zbierze się komisya wybrana przez Radę miejską do zbadania zarzutów przeciw dr. Doboszyńskiemu.

Wycieczka automobilowa.

Kraków (TBK.). Wycieczka automobilowa, która wyruszyła onegdaj ze Lwowa w Karpaty, pomimo złej drogi przejechawszy Węgry, zagościła wczoraj w Krakowie. Automobilistów podejmował sekretaryat Gal. Związku automobilistów w sali hotelu Saskiego. Wczoraj bawili automobiliści także u arcyks. Stefana w Żywcu, który przyrzekł, że na drugi rok ustanowi nagrodę honorową dla zwycięzców wyścigu.

Echa Zimmermaniady.

Kraków. (Tel. wł.). Pociągniętym do odpowiedzialności za zajścia na uniwersytecie, z powodu prof. Zimmermana, 25 akademikom doręczono już z senatu wyroki. Jedenastu rele-

gowano na nadchodzące półrocze zimowe, reszta zaś otrzymała naganę z zagrożeniem wykluczenia za każde przestępstwo.

Różne.

Katastrofa kolejowa.

Müllheim. (TBK.) Dziś o pół do 9-tej rano wykoleił się pociąg „D“ (Bazylea-Frankfurt nad M.-Berlin), który o 8-mej rano wyjechał z Bazylei. Wóz pakunkowy (za tendrem) przewrócił się w prawo, dwa najlepsze wozy I. i II. kl. w lewo, zaś dalsze trzy wozy III. kl. spiętrzyły się, częścią wjechały w siebie. Ośm osób zabitych, 15 do 20 ciężko rannych, wiele lekko rannych.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta.

W ratuszu dziś święto. Na schodach głównego wejścia lśnią wspaniałe dywany, westybul pierwszego piętra przybrany w zieleń, a wielka sala posiedzeń rady odświętnie przystrojona. Z galeryi zwisają biało-amarantowe draperye, bogato lamowane białem futrem, w różnych miejscach sali rozrzucone wazony z kwiatami i wielkie drzewa oleandrów i cyprysów.

Przystrojono tak salę, gdyż dziś miał złożyć przysięgę i objąć włodarstwo miasta nowo wybrany prezydent.

Na kilka minut przed 12-stą wypełniła się sala licznem gronem radnych, z których wielu przebranych było w kontuszy, i gremium magistratu. Na obu galeryach tłumy widzów.

Z uderzeniem godziny 12 wszedł na salę w zastępstwie p. namiestnika wiceprezydent radca dworu Grodzicki w towarzystwie szefa prezydyum namiestnictwa radcy Szultisa. Przystąpiono do aktu zaprzysiężenia.

Na stole referentów ustawiono krzyż i świece. Prezydent Neuman ubrany w czarny kontusz wchodzi na estradę w towarzystwie obu reprezentantów rządu, poczem radca Szultis odczytał pismo cesarskie i rotę przysięgi, którą następnie nowy prezydent złożył na ręce wiceprezydenta Grodzickiego.

Po złożeniu życzeń zabrał głos p. Grodzicki i przemówił w te słowa:

„Pozwoli Pan, Panie Prezydencie, abym Ci wyraził najlepsze życzenia w pracy na tem stanowisku, na które Cię powołało zaufanie współobywateli, życzenia, ażeby Ci się udało szczęśliwie pokonać wszelkie, jakieby zajść mogły trudności, i ażeby wszystkie twe czynności, dobro miasta mające na celu, jak najlepsze wydały owoce. Nie potrzebuję Cię zapewniać Panie Prezydencie, że możesz liczyć stale na najszczersze poparcie rządu, któremu także rozwój tego miasta i dobro jego mieszkańców leży na sercu. Szczęść Boże!“

Na to odpowiedział prezydent Neuman:

Bardzo jestem zobowiązany za tak wielce dla mnie i dla miasta życzliwe słowa. Dodaje mi to otuchy, że miasto i reprezentacye mogą liczyć na poparcie rządu we wszystkich sprawach ważnych i koniecznych ku podniesieniu miasta.

Przystępuję do tej pracy z otuchą i wiarą w dobrą przyszłość, z tą nadzieją i z tem życzeniem, by miasto nasze było pionierem kultury polskiej na wschodzie. Miasto Lwów przez szereg wieków było przedmurzem chrześcijaństwa i kultury, było twierdzą, o którą rozbijały się ataki dzikich najezdców. Mieszkańcy jednak tego grodu nie szczędzili ofiar krwi i mienia w obronie ojczyzny naszej, w obronie polskości miasta i swobód obywatelskich.

I dzisiejsi mieszkańcy ponoszą wielkie ofiary, czego najlepszym dowodem liczne instytucye oświatowe, kulturalne, patryotyczne i społeczne, które są przeważnie prywatnym sumptem utrzymywane.

I to rokuje najlepszą przyszłość tej pracy, do której mamy prawo i obowiązek, a w której mamy swobodę dzięki wspaniałomyślności wielkodusznego monarchy, któremu jesteśmy wdzięczni za udzielone nam dobrodziejstwa.

Prezydent wzniósł w końcu okrzyk na cześć cesarza, który to okrzyk powtórzyli zebrani trzykrotnie.

Po opuszczeniu sali przez reprezentantów rządu, przemówił raz jeszcze prezydent Neuman, dziękując radzie za wybór i zapewniając, że świadom jest wielkiej odpowiedzialności, jaką na siebie przyjął i że odpowiedzialność tę ma zarówno przed radą, jak miastem i społeczeństwem. Następnie wspomniał o wielkich zasługach swych poprzedników, zwrócił się do gremium magistratu i urzędników z prośbą o poparcie w swej pracy i zakończył swą, oklaskami przerywaną mowę słowami: „Z Bogiem rozpocznijmy — Bóg nam dopomoże“.

Następnie włożył p. Neuman na szyję łańcuch prezydenta i ostatni ten akt zakończył uroczystość.

Bezpośrednio po zaprzysiężeniu przedstawili się p. prezydentowi w jego gabinecie urzędowym, członkowie magistratu, naczelnicy i kierownicy przedsiębiorstw miejskich.

P. prezydent Neuman objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korzystne wiadomości o żniwach na Węgrzech podziałały ożywczo na tendencyę giełdy wiedeńskiej. Do ustalenia się tendencyi przyczyniły się bardzo rozmaite pogłoski o projektowanej wielkiej transakcyi ekonomicznej. Największym popytem cieszyły się walory bankowe: kredyty, Laenderbank i Unionbank. Także Staatsbahny i górnicze poszły w górę. Rima Muranyi zaawansowały wskutek pogłosek o wyższej dywidendzie na 695.50. Żywszy obrót w walorach elektrycznych miał za przyczynę projekt, dotyczący wiedeńskiej kolei miejskiej. Walory naftowe słabiej, ponieważ w kołach giełdowych zapanowało powątpiewanie, czy kartei będzie się mógł utrzymać.

Pod koniec giełdy obrót był bardzo słaby, a to wskutek pogłosek o nastąpić mającem zniżeniu cen żelaza, jakoteż wskutek niepomyślnych wiadomości o sytuacyi w Albanii.

Wystawa browarnicza.

Kraków (TBK.). Jutro odbędzie się oficyalne otwarcie wystawy browarniczej w domu Tow. technicznego.

Stan banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15. bm.:

Banknoty w obiegu: 2,618.793.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 43,689.000).

Rezerwa kruszcowa: 1,707,038.000 (mniej o 2,926.000).

Portfel wekslowy: 629,884.000 (mniej o 84,323.000).

Lombard papierów: 58,233.000 (mniej o 46,418.000).

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 17. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 70

W OBŁĘDZIE SERC.

Ale kokieteryjna zuchwałość znikła mu z twarzy. Popatrzał na swoje piękne buty, na pierścionki...

Może się zląkł o to.

Biedny.

Cóż temu winien, że jest głupi i ordynarny. I czy naprawdę nie może, nie ma się czuć uprawnionym — — do wszystkiego?

Cóż w końcu takiego zrobił?

Że go znęciło jej ciało?

Czyż nie chce mu się podobać?...

Usiadła obok, położyła mu rękę na rękę i odezwała się łagodnie:

— Nie rób tego więcej, nie trzeba; nieprzyzwoite i...

Nie mogła się zdobyć na wyraz: nieprzyjemne — ale Główniak jej dopomógł, mówiąc:

— Może ta i nieprzyzwoite, ale lube.

Helena parsknęła śmiechem. Cóż za kochany osioł! Uszczypnąć pannę w taki sposób to mu jest lube!

— O osiołku, osiołku — rzekła. — Kiedyż ja cię wychowam!

— No, ale słuchaj — rzekł Główniak, widząc, że się udobruchała — czy my ta naprawdę będziemy tak osobno mieszkać?

— Naturalnie. Będziesz do mnie przychodził na pieszczoty, albo ja do ciebie, który pokój będzie zaciszniejszy.

— No ale to już będom pieszczoty, wiesz jak majom być.

— No a jakież majom być?

Puszczała się.

Główniak zaczął się śmiać.

— Małżeńskie.

— Czego to się zachciewa! Proszę! — zawołała Helena, czując, że odzyskuje pewność siebie wobec tak wielkiej głupoty Główniaka.— Będzie tyle, ile ja pozwolę i tylko to, co ja pozwolę. Inaczej odeślę cię do Jarmolina.

— Z temi pierścionkami?

— Pierścionki zdejmę, ubrania zubiorę i odeślę.

— Do służby? Napowrót?

— Tak.

— Mnie?

— Ciebie.

— Jeszcze byś ty pierwej tam pojechała za mnom, niż jabym zajechał.

— Cicho, smarkaczu! Nie fanfaronować! Nie przechwalać się! Bo można stracić łaski i po wszystkiem. Panna Opolska się obrazi.

— Owa! Jużeś ty teraz moja! Jedno że mnie kochasz, drugie, że my daleko i sami. A jest i trzecie.

— Ciekawam: jakie?

— Że ci z oczu ochota wygląda, aż miło popatrzeć.

Helena wahała się: czy się rozgniewać, czy roześmiać.

— Słuchaj — rzekła pół seryo — taki jesteś głupi, że żebyś nie był taki śliczny, tobym ci ani godziny być przy sobie nie pozwoliła.

Ale Główniak był już obojętny i odpowiedział:

— I chciałabym i boję się.

Helena popatrzała na niego na pół z rozpaczą, na pół z uczuciem.

— No, chodź, przeniesiemy się do hotelu. Tylko pamiętaj, nic nie pisz. Ja sama nas zapiszę. Chodź.

Szli, a Helena powtarzała sobie: Szalona jestem, szalona, szalona, żem go tu przywiozła i szalenie go kocham. Jest taki śliczny! Co to będzie?

Dlaczego ja brnę?

Ale jednak nie mogę tu figurować ani jako jego kuzynka, ani kochanka. I chcę go mieć! Chcę swobodnie, bez przeszkód, bez obaw, bez skradań się i skryć! Już nie byłabym wytrzymała dłużej w Jarmolinie. Zwłaszcza, odkąd przestał przychodzić nocami.

Ah! Jest to „lube“, jest, jest, jest!...

* *

Helenę po pierwszym obiedzie na pensyonacie przy Rue des Allemands ogarnęła rozpacz. Główniak w oddanym do hotelu jeszcze garniturze marynarkowym z ciemnego granatu, gdy wszedł do sali jadalnej, wzbudził powszechne uznanie swoją urodą i postawą — ale, gdy zaczął jeść! Łyżką zgrzytał o zęby, nóż i widelec ujął metodą, jaką się obraca koło sterowe na pomoście okrętu, raz po razu błyskał stalą noża pomiędzy białemi, jak najpiękniejsza kość słoniowa zębami, chrupał, trzaskał, żuł, mlaskał... Jął się nakoniec tortu nożem prosto z talerzyka do gęby, czarną kawę wypił duszkiem, a na wszystko mówił: mers—y.

— Chce pan?

Mers—y.

— Nie chce pan?

— Mers—y.

— Służąca zgłupiała.

— Proszę pana o wodę, s'il vous plait.

Mers—y.

I nic.

(C. d. n.)

Galicya w budżecie państwa na r. 1912.

Lwów, 17. lipca.

Sesya letnia parlamentu niedługo potrwa. Wątpliwem jest, czy jedyna sprawa większego znaczenia — sprawa bankowa — doczeka sięprzed feryami załatwienia.

Nowe Koło nie będzie też miało nawet na właściwym terenie parlamentarnym wiele sposobności do poczynienia kroków, któreby prowadziły do zrealizowania pewnych postulatów kraju.

Jedno już teraz stać się musi: zniewolenie rządu do oficyalnego sformułowania poglądu na sprawę kanałową, do oficyalnego powtórzenia dawnych pomyślnych zapewnień.

Poza tem jednak ma Koło już teraz przed sobą zadanie ciche ale nader ważne, o którem wspomniał były prezes dr. Łazarski, zagajając sobotnie posiedzenie Koła. Oto poszczególne ministerstwa wypracowały już projekt preliminarza na rok 1912, a wkrótce rozpoczną się pertraktacye tych ministerstw z ministerstwem skarbu, celem ostatecznego ustalenia budżetu.

Rzeczą Koła będzie najpierw zrewidować, czy preliminarze poszczególnych ministerstw zawierają podwyżki, których kraj gwałtownie potrzebuje, — następnie zaś zapobiedz, by takie podwyżki nie legły pod niebieskim ołówkiem referenta budżetowego w ministerstwie skarbu.

Zadanie to cięży, co prawda, przedewszystkiem na ministrze dla Galicyi, którego znawstwo i energia dają nam gwarancyę, iż spełni je należycie. Wszelako jest koniecznością polityczną — a mimo zapobiegliwości ministra może wyrazić się w setkach tysięcy i milionach — czynne współdziałanie Koła w tej funkcyi.

Pozycya ministra wobec kolegów w gabinecie, a szczególnie wobec ministra skarbu będzie o wiele silniejsza, jeżeli postulaty budżetowe naszego kraju, przez niego reprezentowanego, znajdą również energiczne poparcie ze strony Koła polskiego.

Faktycznie zaś idzie o zaznaczenie na każdym kroku, że wszystkie czynniki polskie działające w Wiedniu idą ręka w rękę, a tem więcej nam na tem zależy obecnie, że w ostatnich latach biurokracya wiedeńska nieraz przeciwne odnosiła wrażenie, co oczywiście postulatom kraju musiało szkodzić w wysokim stopniu.

Rola Koła polskiego przy układaniu budżetu państwa pozostaje w ukryciu a kraj przechodzi obok niej w milczeniu, acz nie należy ona do najpośledniejszych. Wobec znacznych trudności parlamentarnych, wobec tak częstego zamierania życia konstytucyjnego na miesiące i lata, rola ta nieraz bywa główną funkcyą Koła a wartość należytego pełnienia jej dla kraju jest wręcz ogromna.

Jest to bowiem pole, na którem stosunkowo najłatwiej i najprędzej uzyskać możemy rekompensaty za stukilkudziesięcioletnie zaniedbanie Galicyi przez rząd i inne kraje austryaccie w ratach pieniężnych.

Rzeczą nowego Koła będzie tedy już w najbliższych dniach ustalić, czego żądać musi od budżetu na r. 1912 dla podniesienia naszego rolnictwa, przemysłu, handlu, komunikacyi i oświaty, oraz dla poprawy naszych stosunków administracyjnych w różnych dykasteryach. Jak uczy doświadczenie nie wystarczy, by postulaty te były przedstawione rządowi, którybyje wziął pod życzliwą rozwagę, domagać się trzeba szeregu konferencyi szczegółowych między referentami Koła. Do urządzania takich konferencyi powołany jest minister dla Galicyi.

Tylko w ten sposób można nieraz zapobiedz, by decyzya ministra resortowego czy stałego gabinetu choćby dobrze dla nas usposobionego, nie wypadła przeciwko nam a to na podstawie referatu referenta ministeryalnego nieraz niezbyt dla nas życzliwego. Referenci Koła muszą mieć sposobność słyszenia i odpierania zarzutów i wątpliwości, podnoszonych przez referentów ministeryalnych.

Skład obecny Koła jest taki, że łatwo będzie w niem podzielić pracę i znaleść tęgich referentów dla poszczególnych działów budżetu. W każdym razie Koło winno pamiętać, że nie wystarczą dobre chęci i zdolności a nawet energia, ale że wobec tak skomplikowanego aparatu, jakim jest obecnie i zarząd państwowy i parlament, wobec takiego nawału zadań, jakie ciążą na Kole, powodzenie jego akcyi zależy w równej mierze od ścisłego podziału pracy oraz od ustalenia i wprowadzenia racyonalnej i precyzyjnej techniki, których to szczegółów nie wolno lekceważyć.

Do tej ostatniej sprawy, do techniki działania Koła wkrótce wrócimy.

Z DNIA.

Z cichych tragedyi.

Z mrocznego zaułka wielkomiejskiego wysuwa się czasem jakiś potwór straszny, którego widok krew w żyłach ścina. Zjawisko to nie rzadkie, a także obce wielu ludziom — bo słysząc może o „Dnie nędzy“ w rzeczywistości nie znają go.

W ciasnej i dusznej izdebce przy ul. Źródlanej mieszka rodzina złożona z ojca 60 letniego starca, matki i 8 dzieci. Starzec ojciec jest ślusarzem, a ciężka praca wystarcza mu zaledwie na uratowanie rodziny od śmierci głodowej. Lata idą — siły ciągle opadają, roboty mało — a dzieci chcą jeść. Jakaś rozpacz targa sercem starca, czy dobyć jeszcze ostatka sił, wyprężyć się w nadludzkim wysiłku i zdobyć środki do życia, lub paść w tej walce, — czy też zdobyć się na inny straszniejszy może wysiłek — rzucić rodzinę iść w świat, zdobyć fortunę lub więcej nie wracać.

Drugie postanowienie bierze górę. Matka i ośmioro dzieci w wieku od 2 do 16 lat zostaje bez opieki i bez ojca żywiciela. Pozostaje im tylko sprzedać wszystko co jest w domu, aby mieć co jeść — ale tego wszystkiego nikt nie kupi, bo to łachmany i graty. Nędza i głód. W cichej nędznej izbie atmosfera straszna. Kilkanaście rąk dziecięcych wyciąga się do matki po chleb. Każda ta rączka to jak nóż raniący jej serce. Następuje decyzya. Serce matki bić przestało, umysł jej stracił świadomość tego co się wokół dzieje, a oczy widzą jeden ratunek, śmierć.

Napaliła w piecu węglem, pokładła dzieci spać, sama zmartwiała na pół w nieświadomości tego, co się dzieje, czeka na wybawicielkę. Ale los chciał inaczej, za małe dlań były cierpienia tych nieszczęśliwych. Sąsiedzi zdziwieni

---

BRUNON KOSTECKI.

6)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

Zarzuciła obie ręce pod głowę i umilkła, patrząc trwożliwie i pytająco w oczy żołnierza. A w oczach tych rozpalały się powoli tygrysie błyski, źrenice rosły, brwi się ściągały. Junot wziął w ramiona lekkie i pachnące ciało dziewczyny i wśród boleśnie mocnych uścisków całował bez końca wilgotne usteczka, tłumił urywany oddech oddechem swoim, jakby bezwiednie chciał stłumić życie Chair. Zdawała mu się coraz mniejszą i mniejszą, niknęła w ramionach. Aż wchłonął w siebie całe jej jestestwo i w bezmiernej sile szału zamknął śmiertelnym uściskiem przytomność jej i swoją.

Miasto pracy budziło się już ze snu, kiedy Junot wracał do koszar. Nie czuł w sobie żadnego niesmaku i wstrętu, jak zwykle po tak przeżytej nocy. Przeciwuie. Marzył jeszcze i wracał wciąż myślą do ciemnej i czarnej stancyjki przy Porte de Tlemsen, gdzie została maleńka Chair z tą samą tęsknotą, jaką żegnała go, i żalem, że przyjdą wkrótce inni, którzy brać będą rozkosz, dla niego tylko przeznaczoną. Cieszył się, że Chardon siedzi w więzieniu i pójdzie do Oranu na conseil de guerre, skąd po paru latach może wróci do koszar pułkowych.

I tylko chwilami oślepiała go wściekłość i zazdrość — i nieznośny żal buntowniczy, że nie może zabronić innym wstępu do Chair, że inni też, jak on, pieścić ją będą. Cierpiał wtedy strasznie. Perspektywa twardej, codziennej służby z tą myślą straszyła go i buntowała przeciw wszystkiemu boleśnie, bo bezsilnie buntowała. Nawpół bezduszny żołdak najemny zakochał się, jak pceta.

Jakby na szczęście dla niego ów nieznośny stan trwał kilka dni zaledwie. Przyszły zdarzenia, które zajęły żołnierską duszę więcej, niż kochanie. Pewnego dnia, po powrocie z rannych ćwiczeń w polu, zastał w koszarach ogólny alarm.

Przywieziono właśnie ciężko ranionego podoficera, który przez tydzień blizko tułał się gdzieś po wioskach arabskich z raną w piersi, zanim trafił na francuskiego żandarma. Podoficer ten był jedynym ocalałym żołnierzem z plutonu, wysłanego do maleńkiej forteczki na granicy Marokka z kasą kompanijną. Wśród skał pogranicznych napadli na pluton Nabaisy sułtana i doszczętnie wyrżnęli wszystkich ludzi, z wyjątkiem sierżanta, który cudem prawie zdołał zbiedz.

Oczywiście pułkownik natychmiast postanowił wysłać parę kompanii w góry dla ujęcia rozbójników. Czy los jaki zawistny, czy zwykła omyłka kancelaryjna wkradła się do czynności sztabu, — dość, że do owej ciężkiej marszowej ekspedycyi wyznaczono między innymi 18 kompanię, która przed pięciu dniami wróciła z dalekiego pochodu, zmęczona do ostatecznych granic, obszarpana, bez butów prawie. Żołnierzy tej kompanii ubrano wprawdzie na nowo, ale żadne maście nie mogły wyleczyć tak prędko porozbijanych i poranionych stóp i ramion pościeranych do żywego mięsa od rzemieni karabinów i tornistrów.

To też wiadomość, że znów idą w pochód, wywołała wśród zmęczonych i chorych ludzi groźny pomruk niezadowolenia, który rósł coraz bardziej, aż wieczorem zmienił się w rewoltę. Oficerowie i sierżanci opuścili koszary 18 kompanii. Kordegardę potrojono i dodano po sześćdziesiąt ładunków do patrontaży.

Zresztą do zrewoltowanych nikt się nie zbliżał, prócz kapitana, który przed oknami głośno wydał rozkaz o wymarszu na jutro popołudniu i cofnął się spiesznie.

Kantynę zamknięto i postawiono dwóch szyldwachów koło niej. Nikt z żołnierzy nie był wypuszczany na miasto. Nad koszarami zawisł krwawy cień buntu i strasziiwej reakcyi sztabowej.

Junot był również przeznaczony do karnej ekspedycyi i gorączkowo wraz z innymi przygotowywał się do niej. Pochód w koloniach jest daleką wyprawę wojenną do pustych i skwarnych okolic, gdzie niema dróg i żywności; często brak nawet wody, gdzie noce są mroźne prawie, a dzień piekielnie gorący. Więc żołnierz musi mieć na sobie wszystko, co ochroni go od gorąca i zimna, od głodu, pragnienia i tygrysich zasadzek Nabaisów. Nie pójdą za nim tabory, bo ruchy oddziału nie powinny być niczem krępowane i szybkie, jak rzuty pantery. Kilka mułów tylko wiezie środki sanitarne i... sardynki na czarną godzinę głodu.

Kompania, w której służył Junot, miała wyjechać koleją żelazną na południe o szóstej rano. Żołnierze mało spali i byli bardzo zadowoleni, kiedy o czwartej już zagrano pobudkę na „wstawaj“. Wszystkich ciekawiło, jak zachowa się 18 kompania.

Nikt nie okazywał współczucia dla zrewoltowanych, przeciwnie, wszak argusowe oczy sierżantów śledziły bacznie nastrój podkomendnych i przekleństwo pod adresem *salope dix-huitiéme* mogło zaważyć na wymiarze jutrzejszej ewentualnej kary za drobnostkę.

„Dix-huitiéme“ spała cicho, kiedy dwie inne kompanie wyszły już na podwórze w pełnym rynsztunku bojowym. Rozdano ostre ładunki. Dwie podwójne linie żołnierzy uformowały się jedna za drugą frontem do koszar 18 kompanii. Przy kracie bramy stanęła w pogotowiu milcząca kordegarda.

(C. d. n.).

niezwykłą ciszą w tej izdebce panującą, otworzyli drzwi — wezwali ratunku i uratowali też całą rodzinę. Jeszcze kilka miesięcy męczarni, aż zjawia się ojciec z powrotem. Przyszedł jednak nieobładowany złotem, ale przybity i bardziej jeszcze zgrzybiały. Nędza i nędza w dalszym ciągu.

Aż wczoraj zaalarmowano pogotowie ratunkowe, że rodzina Taubów, zamieszkała przy ul. Źródlanej pod l. 21 zatruła się. Lekarz dyżurny dr. Sokal ze starszym funkcyonaryuszem pogotowia Szczepanem Klarewiczem pospieszyli na miejsce.

Dziesięć osób wiło się w bólu. Stan nieszczęśliwych groźny, wezwano więc drugi wóz pogotowia i przewieziono zatrutych do szpitala. Natychmiast przepłukano im żołądki i zastosowano środki lecznicze. Część rodziny uratowano, ale matce, 13-letniej córce i 8-letniemu synkowi grozi niebezpieczeństwo.

A przyczyna zatrucia?

Na razie niewiadoma. Może licha strawa była zepsuta i temsamem trująca, więc byłby przypadek. Może też było inaczej... *(ac)*.

Sprawy zagraniczne.

Wulkan bałkański.

Podniósł się stary Epir. Południowi Albańczycy chwycili za broń, by iść śladem swych braci z okolic Skutari. Nie inne powody skłoniły ich do powstania, nie inne też są warunki, wśród których walczyć będą z wojskami ottomańskiemi. „Górzysty Epir“ — to stały związek, w jaki złączyły nazwę krainy z jej *epitheton'em* podręczniki historyi starożytności. Istotnie też skalista kraina niezawodnie równie ułatwi obronę i ataki miejscowym góralom, jak utrudni walkę z nimi wojskom tureckim. Wartość znajomości terenu i to tak opornego terenu okazała się w całej pełni już w walkach na terytoryum Albanii północnej, gdzie przed rokiem i teraz drobna garść powstańców skuteczny stawiła opór dwadzieściakroć liczniejszym zastępom wojsk regularnych.

Dotąd zorganizowały się cztery oddziały w południowym Epirze, operujące w okolicy Delvinon i Argyrokastron (Ergeri). Przeciw nim wysłano do Argyrokastron 150 żandarmów. Również na ściganie powstańców wysłany został Muharem pasza z 200 żołnierzami.

Z Valony (nad zatoką Valońską, na wschodzie Epiru) donoszą, że ludność tamtejsza powstała. Zwrócono się z pogróżkami do władz i postawiono im postulaty; w razie nie spełnienia ich należy obawiać się poważnych wykroczeń. Wysłano do Valony kontrtorpedowiec z kompanią wojska.

Zarządzono powołanie wszystkich klas rezerwistów do 45 r. życia, zarówno mahometańskich jak niemahometańskich; nadto kazały władze przygotować spis starszych rezerwistów. Rezerwiści odbywać będą co 14 dni sześciogodzinne ćwiczenia i mieć będą w pogotowiu broń i uniformy, aby każdej chwili módz stanąć do szeregu.

Turcya chwyta się więc ostatecznego środka, jaki pozostaje mocarstwu wojującemu: powołuje ostatnie rezerwy. Istnieją pogłoski, że względem niemahometańskich rezerwistów jest to tylko pretekst, aby nieprzybyłych do szeregów módz legalnie stawić przed sądem wojennym za dezercyę, ale środek ten dowodzi bądź co bądź krytycznego dla Turcyi położenia na Bałkanie wogóle.

Coraz częściej i odważniej odzywa się Bułgarya i Serbia, choć żyjące w sporach; nawołują się jednak do zgody, jak to przedstawiliśmy przed kilku dniami. Coraz częściej nadchodzą wieści o bandach bułgarskich, swobodnie się poruszających na terytoryum tureckiem. Wreszcie i odezwa egzarchatu bułgarskiego wspólnie z patryarchatem ekumenicznym wydana do rządu tureckiego, jest objawem dufności bułgarskich reprezentantów. W odezwie tej, jak naszym czytelnikom wiadomo, uskarżają się reprezentacye na systematyczne krzywdzenie bułgarskiej ludności przez tureckie władze zarówno administracyjne jak i sądownicze. Nie uczyniły zaś tego chyba bez porozumienia z rządem bułgarskim, gotowym każdej chwili poprzeć swą „powagą“ żądania Bułgarów w Turcyi. Ostatecznym bowiem celem Bułgaryi jest, jak nikomu nie jest tajnem, wyparcie Turcyi z Macedonii.

Wyjściem z sytuacyi jest dla Turcyi albo zwycięskie stłumienie wrogich rządowi ruchów, albo ustępstwa mniejsze, któremi okupić może grożące jej nieobliczalne dziś wprost straty. A ta ostatnia droga, którąby mogła Turcya dowieść swego uprawnienia do nazwy państwa europejskiego nie wiele już ma dziś widoków powodzenia. Ogólnem oburzeniem odpowiedziała ludność Albanii na wiadomość o uwięzieniu dwóch przywódców albańskich, którzy wrócili do domów na podstawie amnestyi. Tego rodzaju łamanie układów w żaden sposób nie godzi się z pojmowaniem nowoczesnem słowności w pertraktacyach nawet dyplomatycznych. Trudne też jest obecnie stanowisko emisaryuszów rządu tureckiego, którzy nie mogą brać żadnej odpowiedzialności za swe przyrzeczenia.

O napadzie na generała Ehdema baszę donoszą z Salonik: Ehdem basza, jadący z adjutantem i małym oddziałem konnicy z Gusinje do Diakowaru, dostał się w zasadzkę Arnautów, który otworzyli ogień. Ehdem baszą i adjutant ranni spadli z koni. Obu przewieźli żołnierze do Ipek. Arnauci uciekli.

Traktat angielsko-japoński.

We czwartek podpisano traktat angielsko-japoński, w sześć lat okrągło po zawarciu traktatu poprzedniego. W niedzielnej „Gazecie Porannej“ zamieściliśmy krótką wzmiankę o zasadniczych zmianach, jakie nowy traktat wprowadza względem traktatu z r. 1905. Nowy traktat składa się z 5 artykułów, opatrzonych wstępem, określającym wzajemne prawa i interesy wobec stron trzecich obu mocarstw zawierających kontrakt. Artykuł 1. obowiązuje do wspólnego obmyślania środków zaradczych, jeżeliby zdaniem jednego z mocarstw sygnatarnych interesy lub prawa, wymienione we wstępie, były narażone na niebezpieczeństwo. Artykuł 2. powiada: Jeżeli w następstwie nie sprowokowanego ataku lub agresywnej akcyi jedna ze stron została uwikłana we wojnę w obronie swych praw terytoryalnych lub specyalnych, wymienionych we wstępie, to druga strona natychmiast przyjdzie w pomoc sprzymierzeńcowi, wojnę wspólnie z nim będzie prowadziła i zawrze pokój w porozumieniu z nim. W artykule 3. obowiązują się obie strony nie zawierać z innemi osobami prawnemi żadnych umów, któreby mogły narazić na szkodę prawa lub interesy, wymienione we wstępie. Artykuł 4. zastrzega: Jeżeliby jedna ze stron, zawierających niniejszą umowę, zawarła traktat rozjemczy z trzeciem mocarstwem, to nie wolno jej zobowiązywać się do ewentualnej pomocy we wojnie przeciw drugiej, w niniejszej umowie wymienionej stronie. Artykułem 5. zarządza się natychmiastową prawomocność traktatu.

Echa porewolucyjne w Meksyku.

„Associated Press“ donosi z Puebla (w Meksyku), że tam i w kilku poblizkich miejscowościach przyszło do starcia między wojskiem rządowem (?) a zwolennikami Madery, przyczem zginęło 135 osób.

Najwięcej ludzi zginęło w pobliżu Covandonga, gdzie strajkujący robotnicy tkaccy plądrowali domy prywatne. W jednym z domów zabito kilku Niemców.

Prowokacye na terytoryum marokkańskiem

Nie licząc się z chwalebną zasadą: „Uprasza się tytoniu nie palić w fabryce dynamitu“, pozwalają sobie na podminowanym terenie interesowane strony na czyny, mogące rozniecić groźny pożar wojenny.

Do dzienników paryskich doniesiono z Tangeru: „Correspondanca Espana“, oraz wydawane w Melilli przez hiszpańskich oficerów pismo „Telegramma de 1. Riff“ ogłosiły wiadomość, że francuski kapitan Moreaux, instruktor obozującej koło Elksar mehalli, powołany został do Tangeru, ponieważ z kasy intendantury sprzeniewierzył 60.000 dolarów, t. j. 200.000 franków. Z mehalli tej wielu żołnierzy zbiegło, ponieważ nie otrzymywali żołdu.

Wiadomość ta wywołała w Tangerze wielkie wzburzenie. Francuski zastępca dyplomatyczny i kierownik francuskiej misyi, pułkownik Mangin, czyni usilne starania, aby uzyskać zadośćuczynienie za to oszczerstwo, rzucone na Moreaux.

Do agencyi Hawasa doniesiono z Marokka (miasta): Kaid Mugi w porozumieniu z dwoma innymi wysłał 10. b. m. 800 ludzi krajowej konnicy do Agadiru, celem zapewnienia porządku i spokoju i utrzymania powagi maghzena.

O Tybet.

Dźwiękami bojowymi z pobliża zgłuszone w ostatnich czasach odgłosy dalekiego Wschodu znów dochodzą do uszu Europy. Od kilku miesięcy przygotowuje się fakt doniosły w Azyi środkowej: Tybet przejdzie na własność — dziś jeszcze nie wiadomo ostatecznie, czyją. Od Zachodu i Południa zbliżają się ku niemu Anglicy, Rosya wyciąga dłoń z Północy, a i Chiny chcą przypomnieć swoje nieprzedawnione prawa przez aneksyę Tybetu. Istnieje już zupełnie szczegółowo wypracowany projekt zamiany Tybetu na prowincyę chińską, dzieło Tszao-ehr-fenga i jego pomocnika Lien-jü. Tybet obejmuje 1·2 miliona km². Nad całym krajem ma być ustanowiony jeden gubernator w Lhassie, jako naczelnik administracyi. Prowincya Secunan, w której gubernatorem jest obecnie Tszao-ehr-hsyn, brat Tszao-ehr-fenga, ma nadal zachować pewną odrębność.

Najważniejszą zmianą jest... zmiana nazw miejscowości, którą dla użytku posiadającym mapę Tybetu podajemy: Batang otrzymać ma po ewentualnej aneksyi Tybetu przez Chiny nazwę Paanfu, Litang — Liguating, Tahsienfu zostanie ochrzczone Kungtingfu, Czng-tu — Hokouhsien, Hsiang-czeng — Cingsansztien, Taopa-Taoczenhsien, Jengczngs i— Jengczingsien.

Z zaboru pruskiego.

Hakatystyczna historya Poznańskiego.

Prusacy, występując wrogo przeciw wszystkiemu co jest polskie, starają się nie tylko zabrać nam rodzinną ziemię i pozbawić ojczystego języka, lecz co więcej przez różne ad hoc pisane historye, usiłują zaanektować na swój rachunek Poznańskie, jako prowincyę od wieków już przez Niemców okupowaną. Taki też a nie inny cel ma świeżo wyszła książeczka, prof. dra Pawła Knötel'a p. t.: „Geschichte der Provinz Posen“ Kattowitz 1911, przeznaczona jak to widnieje na karcie tytułowej, dla szerszej publiczności.

Naturalnie, że taką tendencyą owiana historya roi się od mnóstwa błędów, które nawet nie sposób zbijać. Autor zaczyna od najdawniejszych mieszkańców tych ziem, którymi byli starożytni Germanie. Dopiero gdy ci je opuścili przyszli w te miejsca Słowianie i bez trudu je zajęli. Następne rozdziały to nie historya Poznańskiego, lecz dzieje kolonizacyi niemieckiej, a więc pierwsze osiedlenie się Niemców i założenie ich osad, potem reformacya i druga immigracya; upadek Polski i pierwszy zabór Fryderyka Wielkiego, kończą zaś rozdziały omawiające historyę Poznańskiego już jako prowincyi pruskiej po dzień dzisiejszy. Już to samo wyliczenie tytułów rozdziałów, pomiędzy którymi gdzieniegdzie tylko znajduje się jakiś omawiający i to stronniczo gospodarkę i losy tej części kraju pod panowaniem polskiem daje wyobrażenie o zawartości tej książki. Moglibyśmy wcale łatwo o stronniczość być posądzeni, gdybyśmy nie uznawali do pewnego stopnia dodatnich stron immigracyi niemieckich i wpływów ich na gospodarkę rolną a zwłaszcza rozwój miast w Polsce. Lecz wszystko co jest tam dobrego tylko im przypisywać, na to nikt z Polaków zgodzić się nie jest w stanie.

Gorzej jeszcze jest z historyą wieku XIX, kiedy autor mówi o genezie W. Księstwa Poznańskiego a potem o zrodzeniu się hakaty. Tu już p. Knötel niczem się nie krępuje, byle-

by tylko czysto i jasno przedstawić wszystkie zabiegi germanizatorskie.

Jego nic nie obchodzą uchwały kongresu wiedeńskiego, jak również w ślad za tem idące koncesye dla Polaków, poręka utrzymania języka polskiego „we wszystkich sprawach publicznych“, gdzie zaś potrzebuje, tam nawet wypadki wprost fałszywie przedstawia. Tak n. p. dla ilustracyi coraz zwiększających się uproszczeń polskich, przedstawia rzekome zabiegi jen. Kosińskiego, o utworzenie armii polskiej w Poznańskiem, podczas gdy rzecz się miała właśnie na opak, ponieważ inicyatywa w tym względzie wyszła od samego Fryderyka Wilhelma III, który idąc za wzorem Aleksandra w Królestwie kongresowem, nawiązał rokowania w r. 1816 w tej sprawie za pośrednictwem ministra wojny Boyena, nie tylko z jenerałem Kosińskim, lecz także Dąbrowskim i Dzierżanowskim.

Takich i tym podobnych błędów i błędzików jest tam znaczna ilość, lecz właśnie dlatego historya taka swój cel osiąga, ponieważ koloniści otrzymują jeszcze jeden argument więcej, czerpany z przeszłości i sankcyonujący ich roboty, w tej formie z rąk niemieckiego uczonego.

Znamienne zaś jest zakończenie tych elukubracyi hakatystycznych. Oto autor przypomina czytelnikowi niedawny w r. 1910 pobyt cesarza Wilhelma II w Poznaniu i nadanie temu miastu przy sposobności odebrania nowego zamku, tytułu królewskiej rezydencyi co według autora ma jeszcze i to głębsze znaczenie, że w ten sposób została ta prowincya uznana za nienaruszalną już własność Królestwa Pruskiego.

Dr. Bronisław Pawłowski.

Z caratu.

Afera rytualna.

„Riecz“ otrzymuje następujący telegram z Kijowa w sprawie zabójstwa chłopca Juszczyńskiego:

„Śledztwo w sprawie zabójstwa chłopca Juszczyńskiego, w ostatnich dniach prowadzone jest bardzo energicznie przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Fienienkę, oraz przez gubernialny zarząd żandarmeryi; faktycznie zaś śledztwem kieruje, z polecenia gubernatora, b. naczelnik wydziału śledczego Krasowski, który wsławił się wykryciem zabójstwa rodziny Ostrowskich, a który obecnie zajmuje stanowisko komisarza stanowego. Dotychczas prócz ojczyma Łukasza Prichodko aresztowano: 16-letniego jego brata — Mikołaja Prichodko, brata matki zamordowanego — Teodora Nieżyńskiego, wuja zabitego—Wasilego Czirikowa oraz sąsiadkę—Weronikę Czoboriakowę, której syn był rówieśnikiem zamordowanego. Wyniki śledztwa trzymane są w najściślejszej tajemnicy. Można przypuszczać, że w najbliższych dniach cała prawda o zabójstwie nieszczęśliwego chłopca zostanie ujawniona“.

W tej samej sprawie „Riecz“ pisze jeszcze: „Do śledztwa w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego przywiązują tak wielką wagę, że na przebieg jego zwróciło szczególną uwagę ministeryum sprawiedliwości. Jak nam donoszą, zaraz po przybyciu Ladowa do Petersburga, minister sprawiedliwości przekonał się, jaki jest właściwy charakter sprawy, którą usiłowano wykorzystać dla stworzenia procesu rytualnego.

„Już po raporcie Ladowa w ministeryum zwrócono uwagę na to, że oznaki gwałtu na ciele Juszczyńskiego nazbyt ściśle odpowiadały „programowi“ zabójstw rytualnych, ułożonemu przez Lutostańskiego. Minister polecił przeprowadzić śledztwo i osobiście interesował się jego przebiegiem, aż do swego wyjazdu, a następnie całą tę sprawę powierzył wiceministrowi Wierewkinowi.

„Mówią, że przed aresztowaniem Prichodki kijowskie władze sądowe porozumiewały się w tej sprawie z ministeryum sprawiedliwości, oraz że samo aresztowanie nastąpiło z rozkazu wiceministra Wierewkina.

„Sprawą Juszczyńskiego interesują się i pozostali członkowie gabinetu. Wkrótce po przyjeździe Ladowa, premier Stołypin w sprawie tej konferował z ministrem Szczegłowitowem. Mówią, że premier wówczas jeszcze oświadczył, że sprawa powinna być wszechstronnie wyjaśniona. W ministeryum spraw wewnętrznych, jak mówią obecnie, od samego początku nie było wątpliwości co do rzeczywistego tła zabójstwa“.

Tak więc błogie nadzieje czarnej sotni spełzły na niczem.

X. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“).

Belgrad, 14. lipca.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął szereg przemówień przybyłych gości poszczególnych narodowości, według porządku zapisujących się ich do głosu.

Przemawiał więc: Złatarew (Bułgar), Gerlović (Chorwat), Hawryczek (Słoweniec), Głuszkiewicz (moskalofil galicyjski), Hurban Wajański (Słowak), imieniem zaś Rosyan Baszmakow.

Jegomość ten nie jest ani dziennikarzem, ani literatem. Wysłał go do Belgradu rząd rosyjski w celu urządzenia sekcyi rosyjskiej na wystawie prasy. Baszmakow to czynownik rosyjski przy ministerstwie spraw wewnętrznych, tym samym ministerstwie, w skład którego wchodzi departament policyi i wydział „Ochrany“.

Wypowiedział swe urzędowe przemówienie z pewną swadą i zacięciem, niestety trafił na grunt skalisty, o który roztrzaskały się jego demagogiczne frazesy. Śmiech serdeczny wywołały na sali jego słowa zapewnienia, że „to co się tworzy ze strony rządu rosyjskiego, to tworzy się z wolą narodu rosyjskiego (?!). Wobec tego będąc delegatem ministerstwa spraw wewnętrznych, czuję się być wysłańcem i delegatem narodu rosyjskiego (?!!)“. Mówca ten kończąc przemówienie zaakcentował swe panrosyjskie credo, że wierzy „w zlanie się Słowian (nie inaczej jak w morzu rosyjskiem, które zginęło już wskutek wulkanicznego wybuchu pod Cuszimą) w imię lepszej przyszłości“.

Gdy przewodniczący oświadczył, iż teraz przemawiać będzie „brat nasz Polak“, długo niemilknące i entuzyastyczne okrzyki „Żiwje-li“ i oklaski całej sali nie pozwoliły przynajmniej w ciągu pięciu minut rozpocząć przemówienia.

Red. Królikowski z Poznania w serdecznych słowach z wyjątkiem pierwszego i ostatniego zdania, przemówił po serbsku. Szczególniejszy entuzyazm wzbudził końcowy ustęp jego mowy: „Myśmy tu przybyli jako dzieci niewoli, a Wyście nas przyjęli jak królewskich synów. Cześć Wam za to, zacni Serbowie“. Na sali i galeryi niemilknące oklaski i okrzyki „Czołem!“, „Niech żyje“, „Żiwje-li“.

To serdeczne przyjęcie i niekłamany entuzyazm Serbów w stosunku do Polaków, spłoszył niezmiernie takich jegomościów, jak Filewicz, Wergun, Prokofjew, Kułakowski, Sawienko i in., czuli że grunt dla agaitacyi usuwa się im z pod nóg z każdą chwilą, z każdym momentem... i nie zawiedli się...

Po przemówieniach Miszkowskiego (Czech), Kaszkowića (Bośnia i Herceg.) i Kapczeva (Macedonia), przystąpiono do porządku dziennego.

Z powodu nieobecności na Zjeździe red. dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, który miał wygłosić referat na temat „Stulecie prasy polskiej w Galicyi“, z porządku dziennego wygłosił referat red. Pejew (Bułgar) „O zadaniach prasy słowiańskiej w propagandzie idei rozwoju ekonomicznego“ i minister Jovanović: „Dziennikarstwo słowiańskie jako propagator idei powszechnego pokoju“.

Po tych referatach uczestnicy Zjazdu zwiedzili elektrownię miejską. Tu już począł na arenę wypływać „działacz istynno-ruski“ Radeckij. Sądził, iż swemi przemówieniami na temat wojny rosyjsko-tureckiej, „za oswobodzenie Słowian bałkańskich“ wzmocni fundamenty „pancaryzmu“. Niestety Serbowie, których tysiące legło w górach i wąwozach bałkańskich, nie chcą przyznać palmy ideowego oswobodziciela carowi rosyjskiemu. Pełen patosu frazes Radeckiego, że „Serbowie winni wdzięczność carowi rosyjskiemu“, oburzył tylko Serbów i wzniecił jeszcze większy niesmak i niezadowolenie, jeżeli już nie nienawiść.

Ale Rosyanie, którzy w większości swej przybyli za carskie ruble nie chcieli się pozbyć powierzonej sobie misyi niecenia miłości ku „matiszce Rosyi i jej carowi“, próbowali uparcie szczęścia na urządzonym staraniem miasta bankiecie, o którym wysyłam specyalny artykuł.

Po południu dnia drugiego wygłoszono jeszcze dwa zgłoszone referaty, a mianowicie: Iwan Iwanić (Belgrad) „Słowiańska dziennikarska agencya telegraficzna“ i Adolf Kunta (Praga) „Bezpłatne bilety kolejowe dla dziennikarzy słowiańskich.“

Po wygłoszeniu referatów otworzono doroczne walne zgromadzenie ogólno słowiańskiego Związku dziennikarzy.

Do Wydziału więc weszli: **Polacy:** Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański (I. Wiceprezes), Laskownicki, Prokesch i Karcz; **Czesi:** Holeczek (prezes), Hejret (sekret.), Vejvara, Hovorka, Miszkowski, Sokol K. Stan., Czerwinka, Kunkta, Schmidt, Bauchez i Kretz; **Słoweńcy:** Rasto-Pustoslemszek, A. Trstenjak, dr. Kramer; **Rusini:** Pelech, Hlibowicki; **Bułgarzy:** Bobczew, Velczev, Georgjew, dr. Koledarov, Pejev i dr. Ivanov; **Serbo-Słowacy:** dr. Miladinović, Klicin, dr. Petrović; **Chorwaci:** Grlović, Vukselić, Wilder i Lakotosz; **Serbia:** Nusić, Pavlović, Ivanić, Despotović, Marinković i Czurczić; **Bośnia-Hercegowina:** Gerlić. Do sądu honorowego z łona Polaków powołany został dr. Ostaszewski-Barański.

Po wyborach odczytano 165 nadesłanych telegramów, wśród których znajdowały się: od „Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie“, „Tow. przyjaciół Słowian południowych“, „Komitetu słowiańskich medyków“ i redaktora „Przeglądu Okulistycznego“ dra Wicherkiewicza.

Atrakcyą dnia tego była wspaniała zabawa w parku miejskim „Na Kalemagdanie“. O ile w chwili naszego przybycia do Belgradu, miasto to wydało się ubogiem o tyle w następstwie z szeregu faktów doszliśmy do przekonania, iż jest ono dość zamożnem. Do pewnego upadku względnie zatamowania rozwoju miasta przyczyniła się smutnej pamięci Draga Maszyn wraz ze swym małżonkiem Aleksandrem, trwoniąc nietylko fundusze skarbowe ale i fortunę miejską. Dopiero powołanie na tron Karadżeordżewiczów i zmiana burmistrza miasta, którym obecnie jest prof. Davidović przyczyniły się niezmiernie do uporządkowania finansów państwa i stolicy. Trzydziestosześciomilionowa pożyczka na inwestycye miejskie pozwoliła dzielnemu burmistrzowi na ulepszenie bruków, budowę łaźni ludowej i tp.

Wspaniały festyn urządzony staraniem miasta wywarł na goszczących w Belgradzie dziennikarzach niezwykle miłe wrażenie: tysiące różnokolorowych lampek elektrycznych, wszystkie orkiestry wojskowe stacyonowanych w Belgradzie pułków, wreszcie rozdanie upominków z emblematami narodowemi składały się na całość tego serdecznego i okazałego przyjęcia.

Trzeci dzień kongresu był zakończeniem obrad a grobem dla idei russoslawizmu i carosławia.

Z rozpoczęciem obrad w tym dniu ogłoszono skład komisyi powołanej do opracowania planów przyszłej „Słowiańskiej Agencyi telegraficznej“, do komisyi, tej powołano: Jana Bacova (Bułgar), Rasto — Pustoslemszeka (Słoweniec), Franciszka Hovorkę (Czech), Stanisława Sokołowskiego (Polak), dr. Maryana Głuszkiewicza (Rosyanin) i Ivana Ivanića (Serb).

Miejscem przyszłego kongresu obrano Zagrzeb.

Po pożegnalnem przemówieniu prezesa Nasića obrady zamknięto i wszyscy gremialnie udali się przed konak (pałac królewski), gdzie z powodu imienin króla Piotra, odbywała się defilada wojsk stojących załóg w stolicy. O godz. 11 przed południem witany entuzyasty-

cznie przez liczne zebrane tłumy ludu ukazał się na balkonie pałacowym sam król w towarzystwie następcy tronu, ks. Jerzego i przybocznej świty. Rozpoczęła się rewja, — pułk za pułkiem przy dźwiękach marsza pochodowego mknął dziarsko i składnie przed oczyma zdziwionych dziennikarzy słowiańskich.

Nikt bowiem z nas prawdę powiedziawszy, nie spodziewał się, iż ujrzy w osobach żołnierzy serbskich takich junaków.

Nie mniej imponowali swoją męzką i dziarską postawą oficerowie. Po tej paradzie wojskowej wszyscy biorący udział w zjeździe dziennikarzy udali się do parku królewskiego, dokąd przybył i król Piotr. Powitało go na wstępie prezydyum Zjazdu, poczem z każdym z nich serdecznie zamienił kilka słów.

Z powodu podzwrotnikowego wprost gorąca podano wszystkim gościom chłodniki owocowe, lody i ciastka.

O godz. 5-tej po południu wyruszono na zwiedzenie zabawy ludowej w Topczyderze pod Belgradem. Specyalny pociąg był na usługi gości.

O godz. 9. wieczorem rozpoczął się w sali „Kolarca“ wspaniały bankiet wydany staraniem miasta na cześć goszczących w Belgradzie dziennikarzy.

Pierwsze chwile spędziliśmy wśród niekłamanej wesołości, z humorem i powagą, — dopiero gdy rozpoczęto szereg mów, Wergun (Rosyanin) swojem prowokacyjnem zachowaniem się wywołał konsternacyę wśród ambitnych i poczciwych Serbów.

St. Sokołowski.

Międzynarodowy Kongres Trybunałów dla dzieci.

Paryż, w lipcu.

Jedna z najbardziej interesujących kwestyi, jaką miał do rozstrzygnięcia kongres, dotyczyła wyroków nad małoletnimi przestępcami. Kongres uchwalił, że zakres uchwał nie może być z góry określony. Zachowanie się dziecka decydować będzie o wymiarze kary. System ten dał dotychczas w praktyce doskonałe rezultaty.

Obowiązki instytucyi filantropijnych wobec trybunałów, oraz ich stosunek do państwa referował adw. Henryk Rollet, prezes patronatu nad dziećmi. W dyskusyi zwrócono uwagę, że wielkim błędem większości kongresów międzynarodowych jest pominięcie zastosowania się choćby w ogólnych zarysach do zwyczajów, obyczajów i prawodawstwa poszczególnych krajów. To też redakcye uchwał kongresów winny być elastyczne. Kongres przyznał słuszność powyższym wywodom pana Langnesta i powziął następujące uchwały:

Instytucya filantropijna, której pieczy powierzono dziecko, może, uznawszy to za pożyteczne, zażądać od trybunału ponownego rozpatrzenia sprawy i zmiany stosownej w danym wyroku. Stowarzyszenia te mają nadto prawo odwiedzać dzieci w więzieniu, oraz brać udział w posiedzeniach sądu, zabierając głos bądź w kwestyi stopnia winy dziecka itd., bądź samego wyroku.

Długą dyskusyę wywołało zagadnienie, czy omawiane stowarzyszenia mogą żądać od państwa i rodziny udziału w pokrywaniu kosztów wychowania i utrzymania dzieci.

W kwestyi tej nie zdołano uzyskać jednomyślności i powzięto kompromisową uchwałę: Koszta winny być płacone przez rodzinę, o ile jest ona w stanie je ponosić. Resztę pokrywać ma rząd, który może żądać zwrotu jej od bliższej rodziny.

Jedno z ostatnich zagadnień, które znalazło się na porządku dziennym ostatniego dnia obrad, było następujące: Gdzie pomieścić dziecko, które z wyroku trybunału uzyskało wolność, lecz znajdować się winno pod nadzorem.

Czy u rodziny? Przeważająca większość uczestników kongresu podziela pogląd, że jest to miejsce niestosowne ze względu na to, iż często rodzice winni są pośrednio, czy bezpośrednio przestępczości dzieci. Może w domach osobnych. Istniejące nie zadawalają nikogo. Słusznie utrzymywano, że bezużytecznem byłoby tworzyć trybunały i wydawać wyroki, gdyby praca nie była w dalszym ciągu prowadzona. Zanim te kwestye będą zdecydowane, kongres uznał za najbardziej odpowiedni dozór nad wypuszczonymi na wolność przez specyalnych delegatów obojga płci, wybranych z pośród członków instytucyi publicznych lub prywatnych, przygotowanych specyalnie do spełnienia odpowiednio tych funkcyi.

Organizacya taka istnieje w Anglii od 1907 roku. Uczestnicy angielscy przytoczyli jako dowód jego wielkiej skuteczności mały procent recydyw.

Jako referenci poszczególnych kwestyi, występowali na kongresie pp.: Casabianca, Rollet i Paweł Khan. Obrady były bardzo ożywione, dzięki tłumnemu udziałowi specyalistów ze wszystkich stron świata. Liczny udział kobiet w kongresie oraz rolę ich w tworzeniu i funkcyonowaniu trybunałów dla dzieci podniósł w ostatniem przemówieniu p. F. Dreyfus.

Kongres zakończono uroczystem przyjęciem w salonach ratusza, gdzie zabierali głos w imieniu rady miejskiej jej wiceprezydent, oraz prefekci Sekwany i policyi.

Beljot.

KRONIKA

— **Dziewięćdziesięciolecie Antoniego Małeckiego.** Sędziwy kurator Ossolineum, nestor pisarzy polskich, obchodził w niedzielę dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Małeckiego zasługi czciło już kilka pokoleń: obchodzono 25 lecie jego pracy naukowej, święcono złote gody jego działalności i wiele innych rocznic, których dożył Czcigodny Jubilat. Wczoraj skończył Małecki lat dziewięćdziesiąt i jak corocznie na swe urodziny odbierał życzenia w rodzinnem gronie — Ossolineum. Wieść o wyjątkowej iście rocznicy przedostała się jednak i poza mury Biblioteki. Projektowano nawet urządzenie uroczystego obchodu, zaniechano jednak tej myśli, wobec życzenia jubilata, który nie chce zakłócać złotych dni swego podeszłego wieku większemi wzruszeniami. Wśród gratulacyi bliższych znajomych Małeckiego znalazły się też życzenia listowne i telegraficzne. Między innymi przesłały życzenia uniwersytety lwowski i krakowski, Akademia umiejętności w Krakowie, minister oświaty bar. Stürgkh, Towarzystwa polskich dziennikarzy z trzech zaborów, redakcye czasopism, instytucye naukowe i humanitarne i wiele wybitnych osobistości z całej Polski.

Kalendarzyk:

Dziś: 17. Rzym.-kat. Aleksego. W.
 „ 4. Gr.-kat. Andreja.

Wschód słońca o godzinie 3·27 rano, zachód o godzinie 7·27 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

Kołomyja. Wtorek 18. lipca „Lalka“. Środa 19. lipca „Czar Walca“. Czwartek 20. lipca; „Baron Cygański. Piątek 21. lipca „Hrabia Luksemburg“.

Śniatyn. Sobota 22. lipca „Hrabia Luksemburg“, Niedziela 22. lipca „Księżniczka Dolarów“.

Kołomyja. Poniedziałek 24. lipca „Krakowiacy i Górale“, Wtorek 25. lipca „Księżniczka Dolarów“. Środa 26. lipca „Wesoła Wdówka“. Czwartek 27. lipca „Dziewczę z laleczką“.

Repertuar Teatru Nowego:

Poniedziałek „Dwaj złodzieje“.
Wtorek „Dwaj złodzieje“.

Wiadomości osobiste. Namiestnik dr. Michał Bobrzyński powrócił w niedzielę do Lwowa.

Prezydent gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów Ryszard Wopaterni wyjechał na sześciotygodniowy urlop.

Kierownictwo Dyrekcyi poczt i telegrafów objął wiceprezydent Artur Schiffner.

Jakie jest wyznanie i jaka narodowość Breitera? Ilustrowana gazeta żydowska, podając w ostatnim numerze podobizny posłów żydowskich, w nowym parlamencie, zamieszcza między nimi wizerunek Ernesta Breitera.

Na dwa dni przed ściślejszym wyborem w okręgu 55. (Dolina- Kałusz- Nadwórna) zjechał Breiter do Nadwórny i Delatyna, owacyjnie witany przez siczowników, i w bóżnicach zalecał jak najgoręcej kandydaturę Łahodyńskiego, ukraińskiego radykała i zwalczał kandydaturę polską p. Zarańskiego.

Większego skandalu w polityce naszej dotąd chyba nie było.

— **Pożegnanie prezydenta, p. Ciuchcińskiego.** Przed uroczystością zaprzysiężenia p. prezydenta Neumana, pożegnali imieniem urzędników i funkcyonaryuszy ustępującego dziś prezydenta, szefowie departamentów i naczelnicy zakładów miejskich.

Imieniem zebranych przemawiał dyrektor magistratu, p. Jakubowski w następujących słowach:

„Czcigodny Panie prezydencie!

Widzisz przed sobą reprezentantów urzędników miejskich zakładów i przedsiębiorstw gminy, z ócz ich możesz wyczytać smutek, który gości w ich sercach, bo rozstać się mają ze swoim zwierzchnikiem, tak wysoce cenionym dla swej bezmiernej chęci służenia miastu, krajowi i ojczyźnie, ze zwierzchnikiem, który zdołał rozbudzić dla siebie w sercach podwładnych cześć i miłość przez swą sprawiedliwość i dobroć iście ojcowską.

W tej więc chwili rozstania przyjmij czcigodny p. prezydencie zapewnienie, że cześć i miłość dla Ciebie w sercach naszych nie wygaśnie, a imię Twoje nie zatrze się w naszej pamięci, a zarazem racz przychylić się do naszej serdecznej prośby:

Zechciej nas również zachować w swej pamięci!“

Wzruszony prezydent Ciuchciński zapewnił zebranych, że chwile spędzone na swym urzędzie naczelnego gospodarza, będą dlań zawsze miłem wspomnieniem, do czego niemało przyczyniła się gorąca chęć pracy i wytrwała pomoc, jakiej mu urzędnicy miasta w trudnem jego zadaniu nie szczędzili.

— **„Koło Medyków Wszechnicy lwowskiej“** udziela wszelkich informacyi co do studyów na Wydziale lekarskim.

Listy nadsyłać „Koło Medyków Wszechnicy lwowskiej“, Lwów, ul. Piekarska 52, lub osobiście w lokalu Koła codziennie prócz soboty od godz. 11—12.

— **Ofiara powodzi.** Z Worochty donoszą: podczas powodzi, która w piątek 7 bm. poczyniła olbrzymie szkody, zaszedł w Worochcie tragiczny wypadek. Syn leśniczego tutejszego, Antoni Chitry, pracował z dwoma huculami nad obroną zagrożonego przez wezbrany Prut mostu. Naraz poręcz, o którą wszyscy trzej się oparli, pękła, a ratownicy wpadli w odmęty. Huculi zdołali się z trudem uratować, Chitremu jednak przeszkodziła peleryna i utonął. Zwłoki wyłowiono koło Tatarowa. Śmierć młodego człowieka na posterunku wywołała wśród mieszkańców i letników, bawiących w Worochcie, ogólny żal i współczucie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 20 lipca o godz. 6-tej wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: Dwie prośby o koncesye na nową aptekę: sprawa budowy domu mieszkalnego dla służby wodociągowej: wydzierżawienie folwarków Persenkówka i Bodnarówka; sprawozdanie ankiety w sprawie wodociągów miejskich i t. d. Porządek dzienny jawnego posiedzenia obejmuje 26 spraw zaś tajnego spraw 14. Posiedzenie to z powodu tego, że bardzo wielu radnych bawi już na wiligiaturze, nie przyjdzie już prawdopodobnie z powodu braku kompletu do skutku.

— **Naukowa ekspedycya polska do Szwecyi.** W dniu dzisiejszym właśnie wyrusza z Krakowa do Szwecyi pierwsza ekspedycya polska z ramienia krakowskiej Akademii umiejętności. W skład jej wchodzą: znany historyk i bibliograf dr. Eugeniusz Barwiński ze Lwowa, badacz zabytków i językoznawstwa profesor Łoś i biograf Kopernika prof. Birkenmajer, obaj z Krakowa. Rząd zaś szwedzki wydelegował na ich przyjęcie i dla bliższych informacyi lokalnych starszego bibliotekarza Uniwersytetu w Upsali

dra Coilijna, wybornego znawcę, zwłaszcza inkunabułów, który też niedawno bawił w naszem mieście dla studyów naukowych.

Ekspedycya ta, która jest obok rzymskiej już drugą z ramienia Akademii, ma bardzo ważne zadanie do spełnienia. — Krwawe bowiem wojny, toczone przez Rzeczpospolitą w wieku XVII i XVIII ze Szwedami, które jak potop ziemie polskie zalali, przyniosły prócz mnóstwa strat różnego rodzaju — także i zabór przez wojska szwedzkie, olbrzymiej masy książek i rękopisów. Jak wykazały szczegółowe badania, ten rabunek zbiorów bibliotecznych nie był tylko jakiś dorywczy, był przedsiębrany nie w celu niszczenia, lecz był z góry planowany celem zbogacenia zbiorów szwedzkich.

Najlepiej przekonywa o tem specyalna instrukcya Gustawa Adolfa wysłana, dowódzcom poszczególnych oddziałów w której król polecał im zabezpieczać biblioteki przed zniszczeniem, a następnie zabierać je i przewozić do Szwecyi. Nic dziwnego, że skutkiem takich rozkazów, mnóstwo książek zwłaszcza z Poznańskiego i Prus a także z królewskiej biblioteki w Warszawie przedostało się do Szwecyi, gdzie też i do dziś dnia są przechowywane w zbiorach państwowych lub prywatnych szwedzkiej arystokracyi, albo wreszcie w bibliotekach kościelnych.

Niejedna więc książka u nas uznana za zaginioną, tam się dochowała, niejeden cenny rękopis przetrwał tam burzę dziejów w bezpiecznem ukryciu. Przygodnie badali niektóre z tych zbiorów Dr. Barwiński i prof. Birkenmajer, na ich też wniosek Akademia postanowiła podjąć systematyczne przeszukanie i opisanie wszystkich zbiorów szwedzkich, co do których są wskazówki, że mieszczą w sobie rzeczy polskie.

Ekspedycya ta będzie powtarzaną przez szereg następnych lat, aż do zupełnego wyczerpania materyału. W roku bieżącym delegaci Akademii zabawią w Szwecyi z górą dwa miesiące.

Nawiasem dodać należy, że w planie jest też podobna ekspedycya i do Rosyi w pierwszej linii do zbiorów petersburskich.

Rabunkowy napad. Dziś nad ranem dokonało kilku nieznanych indywiduów napadu rabunkowego na jadącego dorożką ulicą Snopkowską jakiegoś pana. Napadnięty spostrzegłszy się na czas, umknął, a rabusie rzucili się na woźnicę, pobili go nielitościwie i zrabowali nieprzytomnemu kilkadziesiąt centów, które miał w kieszeni.

Usiłowane samobójstwo. Tomasz Cieślewicz, 46 letni zarobnik, zamieszkały przy ul. Zielonej pod l. 37 wypił wczoraj w zamiarze samobójczym karbolu. Powodem desperackiego kroku mają być niesnaski rodzinne.

Desperatowi przepłukało pogotowie żołądek, i odwiozło go do szpitala.

Ogień kominowy. Wczoraj przed południem wybuchł w domu pod l. 4 przy ul. Sykstuskiej ogień kominowy. Wezwana straż pożarna ogień zaraz ugasiła.

Ucieczka więźnia. Z więzienia przy ul. Kazimierzowskiej zbiegł wczoraj 41 letni Leon Pronik. Zarząd zawiadomił policyę, celem przedsięwzięcia poszukiwań.

Znaleziono: Świadectwo dojrzałości Eliasa Cirkona. — Pugilares z drobną kwotą. — Pugilares czarny bez zawartości.

Zgubiono: Kolczyk z perłą. — Złotą bransoletę.

— **Skradzione przedmioty.** W posiadaniu Sądu krajowego karnego znajdują się jako lica sądowe: dwie chusteczki do nosa z monogramem I. W., ośm chusteczek z monogramem C. M., srebrna rączka do laski, siedm fotografii, oraz para bucików. Prawdopodobnie rzeczy te pochodzą z kradzieży, popełnionej na szkodę nieznanych właścicieli, przeto wzywa się tychże, na szkodę których kradzież takich przedmiotów w ostatnich czasach popełnioną została, aby się zgłosili do Sądu krajowego karnego Oddział XIV drzwi 15. w dniu 19, lipca b. r., w godzinach między 9—1 popołudniu, celem rozpoznania tych rzeczy.

— † **Adam Pietrzycki**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w 78 roku życia w majątku swym Łenczynie Wielkim. Zmarły pozostawił cenną bibliotekę, złożoną ze starych druków łacińskich i polskich z XVI i XVII stulecia, nadto wielkiej ceny galeryę obrazów polskich z XVIII stulecia. W r. 1863 był uczestnikiem powstania.

— **Zmarli** 16. i 17. lipca 1911: Morecki Józef, b. zajęcia, l. 75; Balk Fani, subjektka, l. 19; Landau James, b. właśc. realności l. 72; Horowitz Salomon, urzędnik prywatny, l. 74; Rudnicka Anna, wdowa po budowniczym, l. 89; Radziewicz Marya, żona dozorcy domu, l. 68; Kunst Ozyasz, kuśnierz, l. 50; Handelsman Ryfka, żona subjekta, l. 34; Cygonek Helena, b. zajęcia, l. 20; Rosner Blima, żona zarobnika, l. 70; Sagucka Marya, zarobnica, l. 33; Glatz Zela, prywatystka, l. 60; Kaszuba Jan, zarobnik, l. 67; Zawałkiewicz Malwina, wdowa po komisarzu policyi; Baranowska Marya, wdowa po radcy rach. namiestnictwa, l. 76; Jaworski Stanisław, zarobnik, l. 43; Bucińska Aniela, zarobnica, l. 31; Pelc Adam, zarobnik, l. 40.

Artystyczna.

— **Z gościny operetki poznańskiej.** Trzy ostatnie przedstawienia operetki poznańskiej na deskach teatru miejskiego zakończyły sympatyczną jej gościnę, pozostawiając w naszej pamięci wspomnienia jak najlepsze.

Przepełniona widownia na sobotniem przedstawieniu „Hrabiego Luksemburga“ uczciła — jak wiadomo — trzydziestolecie pracy scenicznej dyr. Lelewicza, oba spektakle niedzielne, licznie bardzo obsadzone, rozbrzmiewały oklaskami na cześć całego zespołu, który w istocie stoi na wyżynie sceny stołecznej.

Dzisiaj wieczorem opuszcza już operetka poznańska mury naszego miasta, unosząc ze sobą uznanie powszechne, pozostawiając nam w zamian dużo miłych wspomnień. Onę muszą nam wystarczyć na razie, zanim je ponownie nie wzmocnimy nową seryą gościnnych przedstawień w ciągu lata przyszłego.

— **„Wesoła Buda“ w Zakopanem.** „Wesoła Buda“. kabaret artystyczny, założony przed miesiącem przez p. Jul. Łopatkę, objęli łącznie z poprzednim dyrektorem (p. Łopatką) pp. Jerzy Żuławski i Kaz. Gabryelski, jako kierownicy artystyczni. „Wesoła Buda“ zostaje przekształcona w artystyczną scenę, rokującą duże powodzenie, gdyż kierownicy dają pełną gwarancyę ładnego powodzenia tej sceny żartu, satyry i pieśni. Ogłoszony program przynosi utwory liryczne i kabaretowe pierwszorzędnych autorów.

— **„Wieś ilustrowana“ na kongresie ras w Londynie.** Redakcya „Wsi ilustrowanej“, zaproszona do wzięcia udziału w „kongresie ras“ w Londynie, w wydanym świeżo ad hoc zeszycie lipcowym stara się zobrazować to, co się polskim typem zowie. Pisze więc p. Prażmowska o „Kobiecie polskiej“, p. L. Romocki o „Wielkopolance“, p. Podhorska-Okołów o „Litwince“. W dalszym ciągu znajdujemy ciekawy artykuł o „Góralach“, nowelę H. Mniszkówny „Sierpień“, poezye Słońskiego „W starym dworze“, El'a „Wołacie: Szlachta!“, „Kursy rolnicze“, „Przegląd sportowo-hodowlany“ i t. d.

— **Następcy Mottla.** O stanowisko generalnego dyrektora opery i Akademii monachijskiej, opróżnione przez śmierć Mottla, ubiega się aż dziesięciu muzyków i kompozytorów, których poważnie traktować się musi. Największe szans — jak do tej pory — mają: Feliks Weingartner, Maks Schilling, Otto Lohse, Becher, Toskanini i Hertz. Następca Mottla będzie miał więcej ograniczone prawa. Nie wolno mu też będzie koncertować gościnnie poza Monachium, bez wyraźnego upoważnienia.

W ostatniej chwili telegrafują nam, że duże szanse uzyskał teraz dr. Karol Muck i że przyrzeczono mu poparcie sfer decydujących.

— **Z teatru Nowego.** Dziś w poniedziałek powtórzonym będzie znakomity wodewil „Dwaj Złodzieje“, który na premierze przy wypełnionej widowni doznał życzliwego przyjęcia. Zwłaszcza śpiewy i taniec solowy p. Stelskiej, art. baletu teatru cesarskiego w Zagrzebiu.

Sportowa.

× **Wycieczka w Tatry.** Sekcya turystyczna akademickiego Związku sportowego w Krakowie, urządza we czwartek do soboty (włącznie), dnia 20, 21 i 22 lipca wycieczkę trzechdniową w Tatry, pod kierownictwem p. W. Majewskiego. Wyjazd w środę 19. lipca o godzinie 12. w nocy; w czwartek na Czerwone Wierchy i przez dolinę Kościeliską powrót do Zakopanego; nocleg w domu turystycznym A. Z. S.; w piątek przez Zawrat do Morskiego Oka; w sobotę przez Wrota Chałubińskiego i Zawory do Zakopanego. Wyjazd do Krakowa o godz. 10. wieczór. Wpisowe wraz z koleją i noclegami dla członków A. Z. S. 8 kor. 50 hal., dla niecłonków 11 kor. 50 hal. Zgłoszenia obowiązkowe w „Collegium Novum“ sala nr. 2 od godz. 7. do 8. wieczorem. Wycieczka jest łatwa. Punkt zborny na dworcu kolejowym w Krakowie w środę 19. lipca o godz. wpół do 12. w nocy.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Austro-węgierski eksport piwa i browarniczych materyałów w roku 1911.

Monarchia austro-węgierska, będąc państwem o charakterze wybitnie rolniczym, nietylko pokrywa swoją produkcyą jęczmienia i chmielu wewnętrzne zapotrzebowanie tych surowców dla fabrykacyi piwa, ale ponadto wywozi je w bardzo znacznych ilościach poza swe granice. Eksportuje je ona już to w stanie nieprzerobionym, jako płody rolnicze, już to jako półfabrykat w formie słodu, a wreszcie jako do konsumcyi zupełnie gotowe piwo.

Eksport wszystkich powyżej wymienionych materyałów wraz z piwem przynosi Austro-Węgrom przeciętnie rocznie przeszło sto milionów koron, warto się zatem bliżej zastanowić, jak on się w roku 1911 zapowiada.

W pierwszym kwartale bieżącego roku wywiozła monarchia samego piwa za okrągłą sumę trzech milionów koron i to w ilości 2.141 wagonów, licząc każdy wagon po 100 q. Najwięcej, bo 1.307 wagonów, spotrzebowały go same Niemcy. Ciekawe zjawisko przy eksporcie tego towaru stanowi fakt, że poza państwem niemieckiem największą ilość piwa w sumie 276 wagonów skonsumowały Stany Zjednoczone Ameryki Płn., a dopiero po nich następują Włochy, Szwajcarya, Egipt, Belgia i inne państwa.

Przytoczony moment stwierdza wyraźnie, na jak wysokim stopniu rozwoju znajduje się austro-węgierski przemysł browarniczy. Ze zaś w nim piwowarstwo galicyjskie zajmuje także niepoślednie miejsce, świadczy okoliczność, iż w ogólnym eksporcie piwa z Austro-Węgier dwa nasze krajowe browary udział brały.

Odnośnie do browarnictwa galicyjskiego zauważyć także należy, że eksportuje ono również wielkie ilości piwa na rynki wewnętrzne monarchii, poza granicami Galicyi leżące. Wysyłamy dużo naszego galicyjskiego piwa do Węgier, Bukowiny i Śląska, tam zaś wyrobiło sobie piwo nasze zbyt pochlebny i wydatny.

W formie półfabrykatu eksportują Austro-Węgry słód browarniany i w pierwszym kwartale roku 1911 wywiozły go 4.420 wagonów po 100 q. o przeciętnej wartości czternastu milionów koron. Niemcy same spotrzebowały go 1.521 wagonów. Przemysł słodowniczy rozwinął się szczególnie w Morawach i Czechach, a odnośne fabryki produkują go nietylko na eksport, ale także posiłkują nim browary, w ich krajach położone.

Na pochwałę atoli browarnictwa galicyjskiego zaznaczyć należy, że ono do wyrobu piwa używa prawie wyłącznie słodu, przez swe własne przedsiębiorstwa fabrykowanego, co świadczy o jego wysokim rozwoju.

Jęczmienia browarnianego wywiozła monarchia w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku za sumę sześciu milionów koron i to w ilości 2,851 wagonów (po 100 q. każdy wagon). Do Niemiec poszło 2558 wagonów, reszta zaś do innych państw ościennych. Jęczmienia eksportują najwięcej Morawy i Węgry.

W chmielu, którego wywieziono w pierwszym kwartale 1911 roku za sumę około siedmiu milionów koron, a w ilości 194 wagonów po 100 q., uczestniczyła Galicya z rezultatem bardzo dodatnim. Nasz chmiel krajowy posiada na międzynarodowym rynku handlowym sławę wyrobioną i znaczne jego zapasy znajdują chętny pokup specyalnie w Niemczech. To też Niemcy przeimportowały w pierwszym kwartale bieżącego roku z Austro-Węgier 74 wagony.

Przy sumarycznem zestawieniu austryacko-węgierskiego wywozu w wymienionych powyżej materyałach wraz z piwem za pierwsze trzy miesiące 1911 roku, otrzymuje się jego wartość pieniężną za ten okres w okrągłej wysokości koron trzydziestu milionów. Uzyskana kwota jest stosunkowo wysoka, zwłaszcza, skoro się zważy, że główny sezon wywozowy dla powyższych produktów stanowi jesień, jako czas, w którym w Austro-Węgrzech zbiory rolnicze się kończą.

Inż. rol. Gustaw Wolfram.

Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej.

Spółka ta z ograniczoną poręką z siedzibą we Lwowie zawiązana została dnia 28 czerwca w biurze komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego przy współudziale delegatów ministerstwa rolnictwa, starszego radcy administracyjnego dr. Henryka Kadicha i kierownika wiedeńskiej Centrali zbytu bydła, konsulenta Karola Schwarca. Zgromadzenie założycielskie, któremu przewodniczył prezes galic. Towarzystwa gospodarskiego Witołd ks. Czartoryski, złożyło 151.000 K, jako kapitał zakładowy, a mianowicie: krakowskie Towarzystwo rolnicze, galic. Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo Kółek rolniczych po 30.000 K, Spółka ziemska i Kółka rolnicze w Stanisławowie 5000 K, Związek ziemian łącznie 5000 K, wreszcie filia uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, reprezentowana na zgromadzeniu przez dr. Jana Kantego Steczkowskiego, która objęła wszelkie agendy bankowe w zakres działania Spółki wchodzące, 50.000 K.

W skład Rady nadzorczej weszli jako członkowie: Telesfor Adamski, dr. Stanisław Hofmokl, Maryan Jaroszyński, dr. Maryan Lisowiecki, Edward Maurizio, Henryk Potworowski. dr. Jan Kanty Steczkowski, dr. Kazimierz hr. Szeptycki, Piotr Treter i Gustaw Weintraub; jako zastępcy członków: dr. Jan Adamski, Mieczysław Brykczyński, Aleksander Dąmbski, dr. Bronisław Dulęba i dr. Józef Raczyński.

Rada nadzorcza ukonstytuowała się dnia 4 lipca b. r., wybierając dr. Maryana Lisowieckiego prezesem Spółki, a Edwarda Maurizio zastępcą. Do wydziału wykonawczego Rady nadzorczej powołani zostali: dr. Jan Kanty Steczkowski, Henryk Potworowski i Telesfor Adamski. Stałym referentem Rady nadzorczej i wydziału wykonawczego mianowano dr. Augusta Rodakiewicza i uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu dnia 17 lipca b. r. na zawiadowców Spółki Hermana Horowitza z lwowskiej Filii Zakładu kredytowego i Franciszka Ledóchowskiego, urzędnika wiedeńskiej Centrali zbytu bydła.

Spółka podejmie czynność swą niezwłocznie po zarejestrowaniu, a więc z końcem lipca b. r., a zadaniem jej w myśl kontraktu będzie: organizowanie zbytu i sam zbyt wszelkiego galicyjskiego materyału rzeźnego, ze szczególnem uwzględnieniem interesów producenta i potrzeb aprowizacyi. W tym celu będzie Spółka, przestrzegając przepisy prawne, podejmować wszelkie interesy, zakładać i prowadzić przedsiębiorstwa w zakres zadania wchodzące. Do zakresu działania spółki należą w szczególności: a) Urządzanie i utrzymanie stałego biura informacyjnego, które powiadamiałoby producentów w kraju o każdoczesnej konjunkturze materyału rzeźnego na najważniejszych targach. b) Zakupno i sprzedaż materyału rzeźnego w drodze komisowej, a wyjątkowo w razie potrzeby za uchwałą Rady nadzorczej także na własny rachunek. c) Udzielanie zaliczek dla zakupna, wypasania i sprzedaży materyału rzeźnego. d) Organizowanie rolników, w szczególności małorolnych, celem wspólnego zbytu materyału rzeźnego, jak niemniej popieranie istniejących już tego rodzaju organizacyi. e) Zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstwa, które już to bezpośrednio, już to pośrednio do podniesienia zbytu materyału rzeźnego przyczynić się mogą, jak w szczególności powołanie do życia zakładów dla wytwarzania i konserwacyi paszy. f) Zakładanie, względnie prowadzenie przedsiębiorstw, celem spieniężania materyału rzeźnego przez bicie tegoż i dalszą sprzedaż, względnie przeróbkę produktów rzeźnych. g) Pozyskiwanie odpowiednich pastwisk do celów opasowych.

Lwów, dnia 17. lipca 1911.

Monopol ubezpieczeniowy we Włoszech. Projekt rządu włoskiego wprowadzenia monopolu ubezpieczeniowego wobec nieprzejednanego stanowiska Izby posłów oraz ze względów dyplomatycznych spadł z porządku dziennego. Prawdopodobnie rząd wniesie na sesyę jesienną zmieniony projekt, który, co należy przypuszczać z wszelkiem prawdopodobieństwem straci wiele na idei monopolistycznej. Raczej państwo powoła do życia przedsiębiorstwo, konkurencyjne przyczem mniejsze ubezpieczenie — np. do 15.000 lirów byłoby zastrzeżone dla instytu państwowego.

Monopol naftowy w Niemczech. Jak doszą z Berlina, rząd niemiecki ma zamiar przedłożyć parlamentowi projekt monopolu naftowego. Kompetentne sfery twierdzą jednak, że sprawa ta nie weszła jeszcze w stadyum aktualne i że szczególnie rokowania między ministeryami nie zostały zakończone.

Ogólnie znanem jest, że rząd prowadzi studya nad możliwością wprowadzenia monopolu handlu naftą i projekty, jakie z różnych stron są poruszane, dają sposobność do dalszej pracy. Rząd spodziewa się przez wprowadzenie monopolu z jednej strony powiększyć dochody, z drugiej zaś przywrócić normalne stosunki na targu niemieckim, podlegającym dotąd silnym wahaniom dzięki zaciętej walce konkurencyjnej.

Szczególnie w ostatnich latach walka między rafineryami galicyjskiemi a Amerykanami przynosiła duże obustronne zniżki cen. Nawet konflikt rafineryi austryackich z Vacuum Oil Co należy odnieść do usiłowań zdobycia targu niemieckiego. Rząd niemiecki rozumie, że każde porozumienie stron walczących odbije się na konsumentach. Monopol handlu da się w Niemczech łatwiej przeprowadzić, niż w innych państwach i nie pociąga tak poważnych wątpliwości, jakie istnieją np. w Austryi.

W Niemczech istnieje mało rafineryi, a pokrywają one zaledwie 3 procent zapotrzebowania, podczas gdy resztę sprowadzać trzeba z zagranicy. Dowóz wynosi ogółem 80.000 wagonów, z czego 11.000 wagonów przypada na Austro-Węgry, a reszta na Rosyę, Rumunię i głównie Stany Zjednoczone. W razie wprowadzenia monopolu handlu będzie niemiecki rząd swe zapotrzebowanie pokrywać zagranicą i tę naftę w kraju sprzedawać.

Zmiany w taryfie naftowej. Z dniem 1. sierpnia wchodzi w życie nowa taryfa dla nafty eksportowanej z monarchii do Francyi. W porównaniu z obecnie obowiązującą zawierać będzie częściowo podwyżki, częścią zaś zniżki. Zmiany te są skutkiem upaństwowienia, przerachowania, z drugiej strony zaś skutkiem ogólnego podwyższenia taryf.

Związek stow. przemysłowych w Stanisławowie. Onegdaj odbyło się w lokalu Związku przemysłowego zgromadzenie delegatów korporacyjnych przy dość słabym udziale członków. W zgromadzeniu tem uczestniczyli także pp. dr. Schönett, instruktor przemysłowy ze Lwowa i kom. przemysłowy tut. starostwa dr. Biliński.

Po odczytaniu protokołu wyłoniła się gorąca dyskusya o żywotności samego Związku.

W tej aktualnej sprawie zabierali głos delegaci stowarzyszeń, oraz przedstawiciele władz, którzy odpierali poczynione zarzuty o niedostatecznej ochronie i braku troskliwości ze strony rządu.

Następnie przyjęto sprawozdanie ze stanu kasowego i udzielono wydziałowi absolutoryum, oraz uchwalono preliminarz na rok 1911.

Ponadto przeprowadzono dyskusyę nad zawiązaną Spółką kredytową rzemieślniczą, która ma wejść w życie z dniem 15 bm. Uchwalono przystąpić do krajowego Związku przem. i uchwalono wprowadzić biuro pośrednictwa pracy. Przeprowadzono dyskusyę nad mającą się odbyć w Stanisławowie w roku 1912 wystawą rolniczo-przemysłową i wystawą prac uczniów rękodzielniczych, która się ma odbyć pod protektoratem dr. Nimhina jako burmistrza miasta Stanisławowa, a miałaby wypaść na miesiąc październik lub listopad. Uchwalono odnieść się do pp. cechmistrzów o większe zainteresowanie się Związkiem oraz zwoływać co 3 miesiące wiece lub zgromadzenia przemysłowe celem zapoznania i zainteresowania sprawami Związku szerszego koła przemysłowców i obywateli. Uchwalono również zaprasząć na te zgromadzenia referentów z poza Związku do referatów dotyczących podniesienia przem. krajowego a w szczególności lokalnego.

Fabryka wagonów w Sanoku dostała zamówienie państwowe na budowę wagonów w wartości około dwu milionów koron.

Przyszłość lecznicy w Kosowie. Jak donoszą „Nasze Zdroje“ założyciel i kierownik lecznicy w Kosowie Dr. Tarnawski zdecydował się oprzeć dalszy świetny rozwój tego zakładu na podstawie utworzyć się mającego Towarzystwa akcyjnego z kapitałem 300.000 koron, na którego pokrycie już dziś ogromna jest ilość zgłoszeń tak z Galicyi jak z Królestwa, Wołynia, Podola i Litwy.

Żądanie Węgier obniżenia austryackiego kontyngentu spirytusowego. Węgierski minister skarbu oświadczył w parlamencie, że zażądał od austryackiego rządu zniżenia kontygentu spirytusu. Od czasu ugody z r. 1899 wynosi kontygent spirytusu 1,017.000 gdyż wtedy został podniesiony o okrągłe 20.000 hektolitrów. W ostatnich czasach dowieziono znaczniejsze ilości spirytusu z Austryi do Węgier a wedle wykazów statystycznych obrotu handlowego między Austryą a Węgrami dowóz spirytusu z Austryi do Węgier wzrasta. Był on mianowicie w pierwszych pięciu miesiącach br. o 10.140 cetnarów wyższy niż w tych miesiącach roku ubiegłego. Węgierski minister skarbu dąży przeto do zniżenia kontyngentu austryackiego i podniesienia węgierskiego.

Czarnogórskie stosunki handlowe. Od czasu wybuchu niepokojów albańskich w kwietniu br. znacznie zmniejsza się czarnogórski obrót handlowy a dowóz i konsumcya artykułów przemysłowych ograniczają się tylko do najkonieczniejszych, skutkiem czego cierpią na tem także dochody z ceł. W większych ilościach sprowadza się artykuły spożywcze i paszę głównie zaś owies.

Spółki mleczarskie na Węgrzech. Według sprawozdania urzędowego istniało tam z końcem 1910 ogółem 597 spółek mleczarskich (więcej o 56 niż w roku poprzednim) Spółki liczyły ogółem 55.131 członków z 88863 udziałami. Za produkta przerobione w spółkach otrzymano 12,025.193 kor.

Produkcya czeskiego węgla brunatnego w r. 1910. Wedle niedawno wydanej statystyki kolei Aussig-Teplitz produkcya czeskiego węgla brunatnego wynosiła w r. 1910 20,800.000 tonn, to jest o 757.000 t. mniej niż w roku zeszłym.

Eksport do Niemiec obniżył się o 515.000 tonn, to jest o 6·3 procent, głównie wypierany przez niemieckie brykiety i skutkiem użycia na saskich kolejach węgla górnośląskiego.

Z przemysłu cementowego. „Die Zeit“ zwraca uwagę na fakt, że przedsiębiorstwa węglowe, które swój produkt zbywały głównie w przemyśle cementowym, od roku starają się o ujęcie produkcyi w swoje ręce. I tak, Galicyjskie górnicze Towarzystwo w porozumieniu z Bankiem przemysłowym zakłada fabrykę cementu w Górce, wkrótce potem postanawiają urządzić fabryki cementu „Węgierskie powszechne Tow. akc. dla górnictwa węglowego“ i firma Bracia Guttmann z Stramberg. Fakty te wywołują poruszenie w sferach interesowanych, a naznaczona na wrzesień konferencya ma się zastanowić nad krokami, jakie poczynić należy przeciw grynderstwu ze strony gwarectw.

Aukcye wełny. Na aukcyi w Londynie panował silny popyt przy stałych cenach. Odbyta zaś aukcya w Budapeszcie wykazuje pewne osłabienie tendencyi przy miernych cenach. Sprzedano trochę więcej niż połowę wystawionego towaru.

Niewypłacalność. Galicyjski związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność firm: Mojżesz i Sara Sonnenscheinowie, handlarze skór w Czortkowie. Cerka Löwy, fabryczny skład bielizny i płócien w Krakowie, ul. Dietlowska 52.

Postępy Niemiec w Turcyi. Konsorcyum kapitalistów niemieckich kupiło koncesyę tureckiego towarzystwa żeglugi parowej w Salonikach i zamierza zaprowadzić regularny ruch na wielką skalę między portami tureckimi a Egiptem i Małą Azyą naturalnie pod flagą niemiecką. Jest to nowa dotkliwa konkurencya dla austryackiego Lloydu ze strony niemieckiej i nowy dowód, jak Niemcy zręcznie, nie wydając na politykę bałkańską ani centa, zagarniają coraz większe korzyści ekonomiczne na Wschodzie kosztem wiernego sprzymierzeńca Austryi. Cały dotychczasowy rozwój Turcyi od chwili rozpoczęcia ery młodotureckiej wyszedł na korzyść Niemiec, Włoch i Anglii. Państwa te otrzymały ogromne dostawy i potęgują coraz więcej swój wpływ ekonomiczny w Turcyi. O jakiejś zaś szerszej akcyi interesowanych kół austryackich w tym samym kierunku — nie słychać.

Rejestr handlowy. Wpisano do rejestru firm:

Lwów, Powszechny Bank depozytowy, filia we Lwowie. Do zastępstwa zakładu filialnego we Lwowie upoważnieni: Simon Dische i Herman Baeck.

Przemyśl, Berl Mandel. Wyrób cegieł w cegielni w Buszkowicach.

Zmiany:

Drohobycz, Erdölwerke Tustanowice Ges. m. b. H. Niederlassung f. Österreich. Do zastępstwa upoważniony w miejsce Dawida Falka Karol Rummel.

Tarnopol, Joachima Parnassa, następcy. Skład i udzielanie zaliczek na zboże i produkta rolnicze. Upoważnieni odtąd do zastępstwa Herman Englender, albo dr. Józef Parnass.

Wykreślono:

Przemyśl, R. Bornstein. Handel mebli z powodu zwinięcia interesu.

Do rejestru stowarzyszeń wpisano:

Dobromil, Towarzystwo eskontowe i handlowe. Stow. zar. z ogr. por.

Dobromil, Towarzystwo eskontowe. Stow. zar. z ogr. por.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 17. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.

nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.

Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 17 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·60, do 11·75. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	48·—	48·25	28·—	28·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	48 25	48.50	28 25	28·50
loco stacye paritas Sokal . . .	48·50	48·75	28 50	28·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	50·50	50 75	30 50	30·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 17 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 3. lipca do 9. lipca.

Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11·75 do 12·00, Zyto od 8·20 do 8·40 Jęczemień brow. od —·— do ·—, Jęczmień pastew. 7·50 do 8·—, Owies 8·75 do 9·—, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 11·75 do 13·— Groch pastew. —·— do —·—, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 8·— do 8·25 Wyka 8·50 do 9·25, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 12·— do 12·50, Rzepak letni —·— do —·— —·— gal. —·—do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 130·— do 135·— Koniczyna czerwona 75·— do 80·—, Koniczyna biała 95·— do 100·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Siano lepszej jakości 3·30 do 3·40, Siano gorszej jakości 3·00 do 3·10, Otawa 2·50 do 2·60, Siano z koniczyny 3·70 do 3·80, Słoma okłotowa od 3·00 do 3·00, Słoma mierzwiasta 2·60 do 2·60, Kartofle jadalne —·— do —·—, Kartofle gorzelniane —·— do —·—, Nafta zwykła 13·50 do 14·50, Nafta salonowa 15·50 do 17·50.

Ceny za 100 kilogramów:

Ceny za 100 Hl.:

Ropa borysł. 3·50 do 3·53. Drzewo opałowe twarde, w II. łych wagonach 0·— do 0·—, Drzewo opałowe miękkie ta kl. w całych wagonach 0·— do 0·—.

Mąka pszenna 38·50 do 40·50 Nr. 0 38·50 do 40·50, Nr. 1 37·50 do 39·50, Nr. 2 36·50 do 38·50 Nr. 3 34·50 do 36·50, Nr. 4 33·— do 34·50. Nr. 5 31·50 do 33·50, Nr. 6 29·50 do 30·—, Nr. 7 25·50 do 27·—, Nr. 8 17·— do 20·00, Mąka żytnia Nr. 0 28·50 do 30·—, Nr. 1 24·— do 27·50, Nr. 2 19·— do 19·—, Nr. 3 16·50 do 16·50, Otręby pszenne 10·75 do 11·—, żytnie 10·70 do 11·—. (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·40 do 1·52, Mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·68 do 1 76, Mięso cielęce loco rzeźnia 1·38 do 1·50 Wieprzowina loco rzeźnia 1·46 do 1·50.

Spirytus kontyng. 50·50 do 50 75, Spirytns nadkontyng. 3·050 do 30·75.

Zboże.

Budapeszt, dnia 17. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na pazdziernik 11·02 do 11.03 Pszenica na kwiecień od —·— do —·— Żyto na październik od 11·30, do 11 31 Owies na pazdziernik od 7·90 do 7·91. Kukurudza na na lipiec od 7·90 do 7·91 Kukurndza na sierpień od 7·49 do 7·50. Knkurudza na maj od 6·88 do 6.99. Rzepak na sierpień od 14·70, do 14·80.

Oferty na przenicę: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: spdkojne.

Pogoda: pochmurno.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·46, Renta majowa 92·25, Węgierska renta koronowe 91·25, Akcye kredytowe 660·25, Kredytowe węg., 833 — —·—, Bank anglo-anstr. 325·— Unionbank 627 50, Bank verein 547·50, Laenderbank 534 00, —·—, Kolej państw 748·50, Lombardy 119 75, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 820 00, Rima Muranyi 693 50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 251 00 Rnble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 647 50.

Usposobienie: spokojne.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1. stycznia 1910 do 31. grudnia 1910 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacji wypłacone	8,458.758	94		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,724.800	62	5,733.958	32
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej			2,258.900	72
III.	Odpisy i inne wydatki			1,376.114	44
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,845.887	10		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,055.509	75	790.377	35
V.	Stan funduszów z końcem roku 1910	16,863.504	18		
	mniej kontrasekuracja	1,728.577	25	15,134.926	93
VI.	Pozostałość			902.836	02
				26,197.213	78

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1909	16,847.043	07		
	mniej kontrasekuracja	1,324.447	06	15,522.596	01
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1909	1,273.622	85		
	mniej kontrasekuracja	350.295	26	923.327	59
III.	Zebrana premia	12,887.456	56		
	mniej kontrasekuracja	4,321.443	14	8,566.013	42
IV.	Przychód z lokacji kapitałów			516.537	55
V.	Inne przychody			668.739	21
				26,197.213	78

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. grudnia 1910 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31. grudnia 1910			355.081	—
II.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			1,170.733	74
III.	Realności			1,830.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1910			10,741.072	91
V.	Weksle w portfelu			176.660	22
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1,784.974	67
VII.	Zaległości w agenturach i filjach (salda czynne)			2,311.507	34
VIII.	Różni dłużnicy			2,845.281	73
IX.	Efekta kaucji agentów			558.614	88
				21,773.876	49

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			7,741.061	78
II.	Fundusz na zwroty			191.884	55
III.	Fundusz wyrównawczy i specjalny			3,261.256	42
IV.	Fundusz na różnicę kursu			21.282	65
V.	Rezerwa premji	5,166.568	88		
	mniej kontrasekuracja	1,728.577	25	3.437.991	63
VI.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,845.887	10		
	mniej kontrasekuracja	1,055.509	75	790.377	35
VII.	Fundusz emerytalny			3,101.047	66
VIII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			460.713	72
IX.	Różni wierzyciele			140.225	50
X.	Kaucje agentów			558.614	88
XI.	Fundusze różne			1,166.984	33
XII.	Pozostałość			902.936	02
				21,773.876	49

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1. stycznia 1910 do 31. grudnia 1910 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacji wypłacone	2,022.420	34		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur.	634.027	64	1,388.392	70
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej			134.631	23
III.	Odpisy i inne wydatki			40.670	84
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			25.216	07
V.	Stan funduszów z końcem r. 1910			3,007.647	49
				4,596.558	33

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1909			2,944.245	25
II.	Zebrana premja	1.979.594	31		
	mniej kontrasekuracja	707.965	25	1,271.629	06
III.	Fundusz na szkody nieuregulowane przenies. z r. 1909			41.064	75
IV.	Przychód z lokacji kapitałów			103.796	74
V.	Inne przychody			159.627	73
VI.	Niedobór			76.194	80
				4,596.558	33

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31. grudnia 1910 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			25.211	70
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1910			2,428.071	66
III.	Weksle w portfelu			152.262	57
IV.	Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi			39.071	93
V.	Różni dłużnicy			35.675	84
VI.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			418.848	45
VII.	Niedobór			76.194	80
				3,175.336	95

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,875.190	76
II.	Fundusz wyrównawczy i specjalny			116.469	23
III.	Różni wierzyciele			77.978	73
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			25.216	07
V.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			2.152	99
VI.	Fundusze różne			62.341	67
VII.	Fundusz na różnicę knrsu			15.987	50
				3,175.336	95

Kraków, dnia 31. grudnia 1910 r.

D Y R E K C J A:

M. Garapich. **Ig. Glażewski.** **Paszkowski.**

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

K O M I S J A R A C H U N K O W A:

M. Dydyński. **A. Wodzioki.** **K. Dzieduszycki.**

M. Urbański. **T. Cieński.**

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1. stycznia 1910 r. do 31. grudnia 1910 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych ubezpieczeń i rent	3,250.094	74		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	259.412	28	2,980.682	46
II.	Wypłaty na wykupione police	328.488	62		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	7.236	06	321.252	56
III.	Dywidenda ubezpiecz. wypłacona			253.646	80
IV.	Ogólne wydatki zarządu			963.370	28
V.	Odpisy i inne wydatki			126.059	31
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	443.781	88		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	10.000	—	433.781	88
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	36,821.316	78		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	682.470	76	36,138.846	02
VIII.	Zysk			605.088	58
				41,822.627	89

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Przeniesienie funduszow z roku poprzedniego	35,310.590	38		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	681.803	48	34,628.786	90
II.	Rezerwa na wypł. nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	648.926	37		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	122.516	75	526.409	62
III.	Zebrane premie	4,914.745	04		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	112.926	37	4,801.818	67
IV.	Przychód z lokacji kapitałów			1,795.028	62
V.	Inne przychody			70.584	08
				41,822.627	89

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31. grudnia 1910 r. **Stan bierny.**

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			63.689	89
II.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredyt. i kasach oszczędn.			354.720	07
III.	Realności			640.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1910 . . .			6,056.330	25
V.	Pożyczki hipoteczne			11,243.218	13
VI.	Pożyczki na własne polise			4,783.159	22
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			14,171.040	12
VIII.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			123.407	17
IX.	Zaległości w agenturach i filiach .			538.740	72
X.	Różni dłużnicy			429.316	93
XI.	Efekta kaucyjne			37.149	32
				38,440.771	82

		K	h	K	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów . . .			4,134.770	22
II.	Fundusz na różnicę kursu			68.123	15
III.	Rezerwa i przeniesienie premji . .			31,715.018	—
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			433.731	88
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			220.934	65
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			18.576	50
VII.	Różni wierzyciele			435.831	74
VIII.	Różne kaucje			37.149	32
IX.	Fuudusz emerytalny			771.597	78
X.	Zysk			605 038	58
				38,440.771	82

Kraków, dnia 31. grudnia 1910 r.

D Y R E K C J A:

M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
E. Szancer,
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

K O M I S J A R A C H U N K O W A:

St. Dydyński. K. Cieński. Dr. K. Lipowski. K. Bzowski. Dr. Z. Kamieński.

Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	368.458	69	—	—	307.136	55
II.	Uposażenie funduszów	34.477	33	—	—	297.902	03
	Razem . .	902,936	02	—	—	605.038	58

L. 478.

Konkurs.

Magistrat miasta Kałusza ogłasza niniejszem konkurs na **3 posady nauczycielskie** w tut. gimnazyum miejskiem, a to:

1) na posadę nauczyciela języka niemieckiego, jako przedmiotu głównego i języków łacińskiego i greckiego, jako przedmiotów pobocznych,

2) na posadę naucz. filologii klasycznej,

3) na posadę nauczyciela języka polskiego jako przedmiotu głównego i języków łacińskiego i greckiego jako przedmiotów pobocznych.

Pensya roczna 2000 Kor. 19 godzin obowiązkowych tygodniowo.

Podanie należycie poparte wnosić należy do dnia 15 sierpnia 1911.

MAGISTRAT

Kałusz dnia 8. lipca 1911 r.

Burmistrz
Dr. Wiesenberg.

895

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* **pociąg pospieszny.** † **na razie nie kursuje.** A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.